10 gr. ABC 10 gr.

NOWINY CODZIENNE

Nr. 344 — Warszawa, wtorek 1 grudnia 1936 r. — Rok XI

„WSZYSTKO DOBRO, DOSTATEK, ŻYWNOŚĆ, WSZYSTKIE ZBIORY, Z WASZYCH MACIE PODDANYCH; ICH RĘCE WAS KARMIĄ: PRZECIE SIĘ TAK OKRUTNIE Z NIMI OBCHODZICIE?"

Krzysztof Opaliński — Na ciężary i opresją chłopską w Polszcze".

Otworzyć uczelnie!

Pozwolić młodzieży się uczyć!

Wydzielić żydów w osobną uczelnię, to jedyne rozwiązanie trudności

Wykłady na uczelniach warszawskich są zawieszone. Podobno przed świętami nie będą podjęte. Młodzież polska nie może się uczyć. Co roku niemal na wszystkich wyższych uczelniach w Polsce zdarzają się krótsze lub dłuższe przerwy, wywołane zajściami.

Należy dążyć do takiego rozwiązania trudności, które by raz na zawsze umożliwiło na wyższych uczelniach należytą pracę naukową. Bo młodzież musi być przygotowana do podjęcia wielkich zadań, jakie staną przed nią w najbliższych latach.

Walka o osobne miejsca dla żydów jest słuszna, pamiętać jednak trzeba o tym, że to tylko półśrodki, że póki żydzi będą na uczelniach polskich studiować, póty każda iskra prowokacji żydowskiej w napiętej atmosferze, może rozpętać nową burzę.

Chodzi tu nie tylko o słuchaczy. Mieliśmy już, niestety, przykłady zajść z żydami - wykładowcami. Trudno dopuścić do tego, by żydzi mieli wychowywać i uczyć młodzież polską.

Toteż jedynym realnym załatwieniem sprawy zajść żydowskich na wyższych uczelniach, zabezpieczającym spokój, byłoby wydzielenie osobnej uczelni żydowskiej w Polsce, w której znaleźliby się wszyscy profesorowie żydzi i wszyscy studenci żydzi.

Cały kierunek tej uczelni powinien być przystosowany do istotnych potrzeb młodzieży żydowskiej, to znaczy powinien kształcić żydów z myślą o tym, że wkrótce przestaną oni mieszkać w Polsce. Tylko taka uczelnia będzie pożyteczna dla żydów.

Możliwości praktycznego rozwiązania są różne. Można myśleć o Wolnej Wszechnicy w Warszawie, można powołać do życia uczelnię, w którejś z mniejszych miejscowości i to w ten sposób, by nie wywoływać nowych zadrażnień, np. osadzić uczelnię w miejscowości już dziś zamieszkałej przez żydów, w Górze Kalwarii, w Kozienicach i t. p.

Nie należy się zrażać tym, że są to małe miejscowości. Wszak wiadomo, że najlepsze uczelnie angielskie, amerykańskie, niemieckie, nie mieszczą się wcale w stolicach, lecz w mniejszych miastach prowincjonalnych. Więc i w Polsce żydzi mogliby sobie stworzyć ośrodek, w którymby tymczasowo mieściła się siedziba ich uczelni.

Fundusze na ten cel powinny być oczywiście zgromadzone przez samych żydów polskich i ewentualanie zagranicznych. Przecież z tych funduszów utrzymywana jest akademia żydowska w Lublinie.

Na początek

Z okolic granicznych wysiedlono 9-u żydów

Na podstawie rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej o pasie granicznym, wysiedlono z Mławy 9 żydów, którzy byli skazani za działalność wywrotową.

Jak wiadomo, wspomniane wyżej rozporządzenie Prezydenta R. P. przewiduje możliwość wydawania nakazów wysiedleńczych osobom zamieszkałym w pasie nadgranicznym. O konieczności jak najszerszego zastosowania tego rozporządzenia, pisaliśmy już obszernie.

Morderczy atak na Madryt

Dom za domem, ulica za ulicą

zdobywane przez narodowców

Z Madrytu donoszą, że atak na Madryt rozwija się planowo na wszystkich odcinkach i doprowadził na północnym zachodzie do przerwania frontu wojsk czerwonych i zajęła miejscowości Pozuelo de Alarcon, oraz sąsiednich wzgórz silnie umocnionych przez przeciwnika.

Ogień artylerii skoncentrował się w pierwszej fazie na odcinku południowym w okolicach dworca południowego, oraz na odcinku zachodnim w okolicach mostu i ulicy Segevia i parku królewskiego. Około godz. 8-ej bombardowanie wzmogło się, obejmując nowe odcinki na północy a zwłaszcza dzielnicę Cuatro Caminos i Tetuan de Los Victorias. Największe nasilenie ognia nastąpiło około godz. 9-ej.

Jednocześnie w powietrze wzbiło się 40 samolotów powstańczych które rozpoczęły dwugodzinne bombardowanie miasta. O godz. 14-ej gen. Varela dał rozkaz do generalnego ataku. Oddziały powstańcze pod osłoną czołgów ruszyły do szturmu na całym odcinku Atocha na południu Madrytu do dzielnicy uniwersyteckiej na północy.

Najbardziej zacięte walki rozegrały się w dzielnicy uniwersyteckiej oraz w dzielnicy San Antonio de la Florida skąd przeprowadzono atak na bloki domów, położone w okolicy pałacu królewskiego. Domy te były niezwykle silnie umocnione.

Na północy powstańcy zdołali zająć kilka domów przy ul. Pablo Iglesias w dzielnicy Cuatro Caminos. Wojska rządowe stawiały niezwykle zacięty opór. Powstańcy musieli zdobywać dom za domem. W wyniku całodziennych, niezwykle krwawych walk, powstańcy zdołali zająć pozycje w dzielnicy Cuatro Caminos na północy w okolicach zamku królewskiego na zachodzie, gdzie zajęto jedną stronę głównej alei południowej, prowadzącej do zamku, okolice placu Atocha na południu, oraz szereg domów na Paseo de Rosales.

2000 ofiar

PARYŻ 30.11. Z głównej kwatery wojsk powstańczych w Salamance donoszą, że w walkach wczorajszych wojska rządowe straciły około 2000 zabitych i rannych.

Akcja lotników

W nocy z soboty na niedzielę samoloty powstańcze bombardowały Alicante i Cartagenę. W niedzielę samoloty powstańcze zbombardowały stacje kolejowe Pedro Abad el Carpio i Montorio. W czasie bombardowania zniszczono kilka pociągów z materiałem wojennym. Złożonej z 500 żołnierzy załodze klasztoru Santa Maria de la Cabeza pod Andujar, 70 km. na północ-wschód od Cordoby, obleganej od szeregu miesięcy przez wojska rządowe, zrzucono wczoraj nowe zapasy żywności.

Mobilizacja kobiet

BARCELONA, 30. 11. (Tel. wł.). Kataloński rząd wydał dekret, mocą którego wszystkie kobiety zdolne do noszenia broni, zostają powołane do szeregu.

2600 milionów fr.

wyniesie pożyczka francuska

Umowa parafowana w Paryżu

Umowa o pożyczkę francuską dla Polski została parafowana w Paryżu. W ostatecznym swym brzmieniu umowa przewiduje wysokość pożyczki w kwocie 2,6 miliardów franków francuskich t. zn. około 650 milionów złotych. Początkowo przed przeliczeniem dokonanym obecnie naskutek dewaluacji franka francuskiego pożyczka miała wynosić 2 miliony franków francuskich.

Kredyt towarowy ma wynosić 1250 milionów franków, przed przeliczeniem miał wynosić 1 miliard franków, kredyt gotówkowy ma wynosić 1350 milionów franków poza przeliczeniem miał wynosić 1 miliard franków.

Wielki Konkurs Nagród „A. B. C." na gwiazdkę

Dziś drukujemy na stronicy 2-ej — 8-y kupon. Wyciąć i zachować.

Robić czy nie robić?

Wahania sanacyjnego Hamleta

Prowadzone od dłuższego czasu prace płk. Koca dokoła wytworzenia nowego obozu politycznego, dają okazję do całego szeregu pogłosek i domysłów na temat terminu utworzenia tego obozu i jego programu.

Wyniki uzyskane przez płk. Koca zostały omówione ostatnio na audiencjach płk. Koca u Marsz. Śmigłego, premiera Składkowskiego i marszałków Izb. Płk. Koc ma już w najbliższych dniach na terenie parlamentarnym ogłosić wynik swoich prac. Pierwotny plan ogłoszenia nowego obozu na zjeździe legionistów w dniach 12 i 13 grudnia został zaniechany ze względu na krytyczne ustosunkowanie się pewnych kół legionowych do polityki obozu prorządowego. Zjazd więc odłożono, a ogłoszenie „Oczepu" nastąpić ma w Sejmie.

Pewne koła utrzymują jednak, że wobec rozdźwięków w obecnym Sejmie i spodziewanych ataków kół konserwatywnych i pułkownikowskich na niektórych ministrów, i tym razem dojdzie do odroczenia dawno zapowiadanego obozu. Podobno płk. Koc zamierza najprzód przeprowadzić pewną delikatną akcję konsolidacyjną na terenie sejmowym, aby potym wśród niezamąconego niczym „entuzjazmu" ogłosić powstanie nowego obozu sanacyjnego.

Dyplom pamiątkowy dla redakcji ABC

Redakcja nasza otrzymała od Komitetu Obchodu 800-lecia Łowicza dyplom pamiątkowy, nadany przez ten Komitet naszemu pismu za pracę publicystyczną o regionie łowickim.

Wiśniewski skazany na 6 lat

Wyrok na sprawców nadużyć w Radzie Szkolnej

Sąd Okręgowy ogłosił wyrok w skandalicznym procesie b. urzędnika Rady Szkolnej Stanisława Wiśniewskiego, który żerując na ofiarności publicznej popełnił nadużyć na sumę przeszło 16 tys. zł. Wiśniewskiego skazano na 6 lat więzienia i pozbawiono praw honorowych na okres lat 10-ciu.

Drugi oskarżony, Mielczarek, którego rola w aferze była mniejsza, otrzymał karę roku więzienia. Oskarżony dyrektor Łopiński skazany został na 6 miesięcy aresztu za brak nadzoru. Karę tę pochłonęła amnestia.

Sąd motywując wyrok stwierdził, iż Wiśniewski zasłużył na bardzo surową represję karną ze względu, iż przywłaszczył sobie pieniądze pochodzące z ofiarności społeczeństwa. Surowy wyrok ma być odstraszeniem dla innych.

Partia Pracy rozwiązana

Rozumna uchwała

Dnia 29 listopada 1936 roku odbyło się w Warszawie posiedzenie Rady Naczelnej Partii Pracy.

Po zreferowaniu przez Zarząd główny ogólnej sytuacji politycznej uchwalono rozwiązanie Partii Pracy, wskazując najzupełniej słuszny motyw przerostu partyjnictwa w Polsce. Dzieje się to po 10 latach rządów, które doszły do władzy pod hasłem „walki z partyjnictwem".

Jednym z współzałożycieli i współtwórców partii pracy był, jak wiadomo, wielokrotny premier rządów „sanacyjnych" prof. dr. Bartel.

Pomoc bezrobotnym to nie jałmużna to obowiązek i nakaz sumienia.

Miejsce dla małego przedsiębiorstwa

Żyliśmy i żyjemy pod urokiem wielkiego przedsiębiorstwa. Jeszcze dziś uważa się, że im przedsiębiorstwo większe, tym bardziej stanowi wyraz postępu — ostatni szyk mody gospodarczej. Małe przedsiębiorstwa traktowane są pogardliwie, zupełnie tak, jak kapelusz z przed trzech sezonów.

Dziś ten owczy pęd do wielkich przedsiębiorstw zaczyna się kończyć... Ale dziś jeszcze społeczeństwo nie rozumie w całej pełni niebezpieczeństwa, jakie niesie dyktatura wielkich przedsiębiorstw.

Ustrój oparty na własności prywatnej może się utrzymać tylko w tych warunkach, jeśli szerokie masy społeczeństwa będą same właścicielami. Ustrój własności prywatnej da się utrzymać jedynie pod hasłem „własność dla każdego". Przewaga wielkich przedsiębiorstw, to najlepsza szkoła komunizmu.

I dlatego dziś nakazem chwili jest stawka na drobne przedsiębiorstwo. Tylko bowiem przeniesienie punktu ciężkości na drobne przedsiębiorstwo jest drogą realizowania hasła „własność dla każdego" w dziedzinie przemysłu.

Po tej drodze trzeba pójść całkowicie w sposób zdecydowany, trzeba ostatecznie zniszczyć przesądy, jakie się dotychczas w tej sprawie w społeczeństwie utrzymują. Musi zrewidować swe stanowisko nauka ekonomii, musi zmienić stanowisko również praktyka życia gospodarczego. Uczony ekonomista winien wyrzec się czci dla wielkiego przedsiębiorstwa, a banki nie mogą za główne swe zadanie uważać karmienia wielkich przedsiębiorstw kredytem, lecz winny przede wszystkim zwrócić swoją uwagę na dziś tak pogardzanych drobnych klientów.

Trzeba tu jednak działać śmiało, lecz z rozwagą. Dziś, gdy w ciągu stu kilkudziesięciu lat technika pracowała dla wielkich przedsiębiorstw, niesposób we wszystkich dziedzinach przemysłu przeprowadzić całkowitą dekoncentrację. W wielu gałęziach przemysłu wielkie przedsiębiorstwo będzie musiało istnieć na dal. Rzeczą jednak najistotniejszą jest, aby skierować uwagę techniki na konieczność służby małym i średnim przedsiębiorstwom, na pchnięcie w tym kierunku rozwoju techniki.

Nie wolno zapominać, że głównym zadaniem przemysłu jest produkowanie dóbr materialnych, a więc zmiany, jakie w tej dziedzinie będą dokonywane, muszą iść w parze ze zmianami idącymi w technice produkcji. W każdym razie nie wolno dopuścić do tego, aby kolosy przemysłowe uniemożliwiały istnienie i rozwój drobnych i średnich przedsiębiorstw.

W dziedzinie przemysłu muszą nastąpić duże przemiany. Przemiany te muszą realizować hasło „własność dla każdego", stan bowiem dzisiejszy, gdy własność istnieje dla wybranych, prowadzi do komunizmu, a więc do stanu, w którym własności prywatnej nie będzie dla nikogo.

J. K.

Święto podchorążych w Poznaniu

W niedzielę w Poznaniu w rocznicę powstania listopadowego i uroczystego zaprzysiężenia podchorążych, uczniowie kursu podchorążych rezerwy dywizji piechoty wielkopolskiej wzięli udział w uroczystym nabożeństwie w kościele garnizonowym, po czym o g. 11.15 odbyło się na pl. Wolności zaprzysiężenie kursu, zakończone defiladą przed pomnikiem wdzięczności.

O godz. 16 odbyła się w Teatrze Polskim akademia ku czci bohaterów nocy listopadowej w wykonaniu uczniów kursu.

Trybuna przyjaciół i przeciwników

Wolna konkurencja czy uspołecznienie ryzyka

W ostatnim (listopadowym) numerze „Nowego Ładu" p. Jan Korolec pisze w art. p. t. „Wolna konkurencja czy ubezpieczenie ryzyka".

Żyjemy w okresie uspołeczniania ryzyka. Ten cel postawiła sobie nowoczesna polityka społeczna przez coraz to szersze rozpowszechnianie opieki społecznej i ubezpieczeń społecznych. Zwolennicy takiej polityki społecznej nie zdają sobie sprawy z tego, że całkowite uspołecznienie ryzyka będzie niemal równoznaczne z pełną etatyzacją życia. Przy osiągnięciu tego celu nieszczęście, spadające na człowieka, nie narażałoby na straty gospodarcze, ale powodzenie nie dawałoby mu zwiększenia dochodu, czy majątku. Jednostka więc nie byłaby bezpośrednio zainteresowana w wynikach, przedsiębranych przez siebie czynności gospodarczych.

Oczywiście nie stoję na stanowisku całkowitego przerzucenia ryzyka na jednostkę, czyli całkowitej wolnej konkurencji. Takie postawienie sprawy, całkowicie sprzeczne z nakazami miłości bliźniego, prowadziłoby do niszczenia tego, co naród ma najcenniejszego, tego, co staję się najistotniejszą podstawą potęgi narodu — do niszczenia człowieka. Nie wpadając w skrajność integralnego uspołeczniania ryzyka, polityka społeczna musi chronić to największe dobro, jakie naród posiada.

Cel polityki społecznej

Celem polityki społecznej nie jest wyeliminowanie wszelkiego ryzyka, lecz tylko tego, któreby było przez jednostkę niezawinione. Celem polityki społecznej jest uchronienie od spustoszenia, jakie pod względem duchowym i fizycznym szerzy wśród ludzi nędza, ale bynajmniej nie osiągnięcie takiego stanu, by biednemu nie opłaciło się zostać bogatym. Celem opieki społecznej nie jest doprowadzenie do tego, by człowiek, zwolniony od wszelkich starań o swoją osobę mógł się pogrążyć w dolce far nieute, lecz przeciwnie, żeby wytworzyć mu takie warunki, w których by był zdolny do jak najwydatniejszego działania.

Jak się powyższe zasady odbijają w poszczególnych dziedzinach polityki społeczne?

Ubezpieczenia chorobowe

Ubezpieczenie chorobowe jest niewątpliwie słuszną formą ubezpieczeń. Ale nie we wszystkich społeczeństwach winno ono przybierać formę ubezpieczeń przymusowych, a w każdym razie błędem jest stwarzanie kolosów biurokratycznych, jakie zajmują się naszym leczeniem w Polsce. Z drugiej strony należy dążyć do rozszerzenia ubezpieczeń poza sferę pracowników najemnych, gdyż zdrowie ludzkie jest dla narodu równie cenne niezależnie od tego, czy w konkretnym wypadku chodzi o robotnika, rzemieślnika, czy chłopa. Oczywiście pamiętać trzeba, że tak szeroko pojęte ubezpieczenie chorobowe, to wielki problem finansowy, który nie odrazu rozwiązać będzie w stanie.

Emerytury i wypadki

Ubezpieczenie od nieszczęśliwych wypadków i ubezpieczenie emerytalne — to również słuszna forma ubezpieczeń, gdyż śmierć, jak i choroba to wypadki, niezależne od woli ludzkiej. Tylko znów niema dobrej racji, by były one przywilejem robotników i pracowników umysłowych. Śmierć głowy rodziny stanowi katastrofę pod względem materialnym dla rodziny rzemieślnika, jak i dla rodziny robotnika.

Tutaj jednak wysuwa się na plan pierwszy problem lokaty funduszów instytucji ubezpieczeniowych. Jeśli będą one w całości wyciągane z czynnego życia gospodarczego, to ich istnienie może przynieść szkody większe od dobrodziejstw, świadczonych ubezpieczonym.

Ochrona pracy

Natomiast dziwolągiem w zakresie ubezpieczeń jest ubezpieczenie na wypadek utraty pracy. Brak pracy, wywołany jest często przez samą jednostkę. Nie powinno się ubezpieczać od wypadków, które choćby częściowo zależne są od woli samej ubezpieczonej jednostki. Zadaniem państwa jest wytworzenie takiego ustroju gospodarczego, w którym każdy, pragnący pracować, odpowiednią dla siebie pracę znaleźć może. Nie jest zaś bynajmniej zadaniem państwa utrzymywanie darmozjadów, którzy pracować nie chcą. Nieszczęśliwymi, którzy z tych czy innych względów, nie z własnej winy pracy znaleźć nie mogą zająć się powinna dobroczynność publiczna.

Ważnym działem polityki społecznej jest ochrona pracy. Człowieka trzeba chronić nie tylko wtedy, gdy spotka go nieszczęście, ale i w normalnych warunkach, chociaż nieszczęście nie przyszło. Tylko znowu ochrona pracy powinna rozciągać się na wszystkich Polaków, nie tylko pracowników najemych, z drugiej strony powinna się liczyć z możliwościami finansowymi społeczeństwa.

10-lecie Bratniej Pomocy
Poznańskiego W. S. H.

Z okazji 10 lecia pracy samopomocowej bratniej Pomocy studentów Wyższej Szkoły Handlowej w Poznaniu odbył się w niedzielę uroczysty obchód. Po nabożeństwie w kościele św. Marcina odbyła się w auli W. S H. uroczysta akademia. Akamedię zagaił prezes Bratniej Pomocy student p. Wesołowski, który zakomunikował zebranym, iż obecny zarząd Bratniej Pomocy ufundował trzy stypendia dla młodzieży im. im. dyr. Peretiatkowicza, zastępcy dyr. Skalskiego, oraz b. kuratora Br. Pomocy — Maciejowskiego. Przemówił następnie rektor Peretiatkowicz, który stwierdził, że Bratnia Pomoc W. S. H. może służyć, jako przykład dla innych organizacyj swą wzorową działalnością, następnie p. Żardecki — obecny kurator stwierdził również ogromny rozwój Br. Pomocy.

Naczelnik wydziału Min. Przemysłu i Handlu p. Siebeneichen, absolwent poznańskiej W. S. H. wygłosił referat na temat: „Dostęp Polski do morza, jako gospodarcza racja stanu". Na zakończenie b. prezes Br. Pomocy p. Moskan przedstawił zarys historii Br. Pomocy w ciągu 10-ciu lat.

Pracownicy samorządowi przeciwko „komisarzom" i Izbom Pracy
Ze Zjazdu w Łodzi

Dwudniowe obrady ogólno polskiego zjazdu pracowników samorządowych zakończone w niedzielę w Łodzi, przyniosły cały szereg uchwał nie pozbawionych aktualności.

Przede wszystkim trzeba tu wymienić uchwałę przeciwko przedłużaniu komisarycznych zarządów miejskich. Brzmi ona:

„Zjazd stwierdza, że komisaryczne zarządy związków komunalnych są sprzeczne z duchem ustawy samorządowej. Przewidziane były jedynie jako krótkotrwała forma tymczasowa. Walny zjazd zwraca się do zarządu głównego, by wszczął akcję w kierunku likwidacji komisarycznych zarządów miejskich i domagał się przywrócenia obieralności organów samorządowych. Jest to jednym z podstawowych warunków uzdrowienia samorządu i unormowania stosunków pracowniczych.

W dyskusji również dość sporo było głosów krytycznych o polityce personalnej nowych zarządów miejskich. Zjazd zajął negatywne stanowisko wobec projektów unifikacji związków zawodowych i stworzenia izb pracy. Uchwalono także projekty poprawek do ustawy uposażeniowej, emerytalnej i dyscyplinarnej dla pracowników samorządowych.

Mały zwierzyniec
na pokładzie statku

Do Gdyni przybył oryginalny ładunek na statku włoskim „Ibir", pochodzącym z portu Chisimaio na Morzu Czerwonym w Afryce wschodniej. Statek ten ładujący w Gdyni węgiel dla Włoch, posiada na swym pokładzie mały zwierzyniec, złożony ze słonia, lwów, małp, oraz sześciu dwugarbnych wielbłądów. Zwierzęta te są przeznaczone na sprzedaż w europejskich ogrodach zoologicznych.

Żydzi okradali Skarb Państwa
Wykrycie olbrzymiej afery
przemytu skór futrzanych

Wykrycie ogromnej afery przemytu skórek futrzanych przez Śląską Straż Graniczną wywołało ogromne poruszenie wśród kupców tej branży.

Cały pomysł przemycania skórek futrzanych z Niemiec do Polski, oraz sposób w jaki to ma być przeprowadzane, zrodził się w głowach kupców Zagłębia Dąbrowskiego — Abrahama Rappaporta oraz Kafela Szajnemana i Jakóba Weicberga. Po nakryciu całej szajki ci dwaj ostatni zdołali wymknąć się z zastawionej przez Straż Graniczną sieci i zbiegli.

Abraham Rappaport został aresztowany i osadzony w więzieniu katowickim. Rappaport, Szajneman i Weicberg, którzy sfinansowali całą akcję przemytniczą i byli odbiorcami, jako organizatorów przemytu oraz pośredników zaangażowali sobie braci Maluszyńskich, Antoniego i Andrzeja oraz Jana Smorkowskiego, wszystkich z Sosnowca. Skolei ci pozyskali na swe usługi jako transporterów skórek przez zieloną granicę Augustyna i Ignacego Szymoszków, Jana i Wilhelma Sendzielorzów, Pawła Wawrzynka oraz Franciszka Zaika, wszystkich ze wsi Szczygłowice w powiecie rybnickim.

Poza tym szajka zorganizowała transporty masowe przy pomocy samochodów osobowych Hermana Czecha ze Stanowic i Gotfryda Dobczyka z Żor. Przemycone transporty skórek odbierali Maluszyńscy i Smorkowski w Sosnowcu, po czym dostarczali je do dalszych odbiorców koleją lub pocztą, nadając przesyłki w miejscowościach w których nie było placówek Straży Granicznej.

Likwidacja szajki rozpoczęła się od Andrzeja Maluszyńskiego, którego ujęto na dworcu kolejowym w Bielsku z koszem zawierającym 400 skórek.

Straż Graniczna już dawno posiadała informacje o działalności szajki, jednak wszelkie zasadzki pozostawały bez wyników a nawet przynosiły Straży Granicznej niemiłe pomyłki, jak n. p. zasadzka na szosie Żory — Pszczyna doprowadziła do postrzelenia p. Lokay'a z Pszczyny, który jechał wraz z żoną i dziećmi samochodem i kiedy szofer na wezwanie nie przystanął, obawiając się, iż jest to zasadzka bandycka, wówczas poczęto samochód ostrzeliwać i jedną z kul ranicny został p. Lokay.

Obecnie Straż Graniczna łącznie z prokuratorem i sędzią śledczym przeprowadza dochodzenia celem ustalenia rozmiarów działalności tej szajki oraz uzyskania zabezpieczenia strat Skarbu Państwa. Straty idą w setki tysięcy złotych. Wszyscy aresztowani zostaną przetransportowani do więzienia katowickiego.

Aresztowanie kucharza hr. Dal-Trozzo
Morderca z michałowskiego pałacu
przewieziony do Warszawy

W niedzielę późnym wieczorem, powrócił do Warszawy oficer służby śledczej, który prowadził dochodzenie w sprawie tajemniczych morderstw dokonanych na dwóch lokajach w maj. hr. Dal-Trozzo w Michałowie Górnym.

W toku śledztwa aresztowano pod zarzutem popełnienia obu morderstw 46 - letniego Józefa Kowalczewskiego, który od lat 15 był kucharzem w majątku hrabiego. W chwili zastrzelenia lokaja ś. p. Gawina, w pokoju kredensowym znajdowały się dwa psy-wilki: Lord i Rex. Stały się one punktem wyjściowym całego śledztwa, gdyż zwrócono uwagę, że psy te były specjalnie złe i znajdowały się głównie wewnątrz pałacu, nie dopuszczając doń nikogo obcego. Podczas morderstwa psy ani razu nie zaszczekały. Kucharz Kowalczewski specjalnie nimi się opiekował i wychowywał je. Stąd powstało podejrzenie, że on to dokonał morderstwa. W czasie przeprowadzonej w rzeczach kucharza rewizji, znaleziono rewolwer, którego kaliber był identyczny z kalibrem kuli, którą wyjęto z czaszki Gawina.

Aresztowany wypiera się wszelkiej winy. Co do morderstwa drugiego kucharza Dal - Trozzo sprawa pozostaje w dalszym ciągu nie wyjaśniona. Przesłuchanie mordercy i dalsze dochodzenia wyjaśnią motywy obu tych tajemniczych zbrodni.

Aresztowanie Kowalczewskiego wywołało wśród mieszkańców Michałowa i okolicy, gdzie Kowalczewski z racji swojej długoletniej służby w pałacu był ogólnie znany, wielkie wrażenie.

Aresztowanie wiceprezydenta
miasta Łucka

W zarządzie miejskim m. Łucka specjalna komisja ministerialna przeprowadziła ostatnio badanie gospodarki samorządowej, wykrywając skandaliczne nadużycia. W związku z tym, władze śledcze aresztowały wiceprezydenta m. Łucka, Wasilewskiego. Prezydent Łucka, płk. Wężyk, według obiegających pogłosek, miał podobno złożyć podanie o dymisję, której jednak nie przyjęto.

Świętokradztwo

Do kościoła parafialnego w Pułtusku dostali się ubiegłej nocy świętokradcy, którzy skradli wota, 5 obrusów i pokrowiec na ołtarz. Powiadomiona policja wszczęła energiczne dochodzenie i ustaliła, że złodzieje dostali się do kościoła przez okno posiłkując się drabiną.

Notowania giełd warszawskich

GIEŁDA PIENIĘŻNA

Dewizy: Holandia 288 40; Berlin 212.36; Bruksela 89.60; Gdańsk 100.20; Kopenhaga 116.05 sprzedaż 116.29, kupno 115.71; Londyn 25 99; Nowy Jork 5.30 i 3/4, kupno 130.70; Paryż 24.73; Praga 18.78; Sztokholm 134 00; Zurych 122.00; Wiedeń sprzedaż 99.20, kupno 98.80.

Papiery procentowe: 7 proc. poż. stabilizacyjna (1.000 i 500 dol.) 470.00, kupon od dol. 1.000=zł. 62.78; 3 proc. poż. prem. inwestyc. I em. 66 50, II em 6550; 4 proc państw. poż prem. dolar. 46.25; 4 i pół proc. L Z. ziemskie seria V 49.00 — 48.75; 5 proc. L. Z. Warszawy (1933 r.) 54.00 — 53.50 (drobne) 54.25; 5 proc. L. Z. Łodzi (1933 r.) 4850.

Akcje: B. Polski 108.00; Warsz. Tow. Fabr cukru 29.50; Lilpop 14.50 — 14.35; Norblin 61.00; Starachowice 35.00.

W obrotach prywatnych 4 proc. poż. konsolidacyjna grubsze 50.75 — 51.13 (drobne) 49.50 — 49.25 — 49.75; 3 proc. renta ziemska (1.000) 62 00 — 63.25; pożyczki dol. w obrotach prywatnych: 8 proc. poż. z r. 1925 (Dillonowska) 71.50 — 70.50 — 71.50 (w proc.); 7 proc. poż. Śląska 61.00 — 60.38 — 60.75 (w porc); 7 proc. poż. m Warsz. (Magistrat) 60.50 — 60.00 — 60.50 (w proc.).

GIEŁDA ZBOŻOWA

Pszenica jednolita 25.00 — 25.50, pszenica zbiorowa 24.00 — 24 50, żyto eksportowe 18.75, żyto I. st 18.75 — 19.00, żyto IIst. 18.50 — 18.75 owies eksportowy 10.75 — 17.00; owies I st. 16 25 — 16.75; owies II st. 15.75 — 16.25; jęczmień browarny 25.75 — 26.75, jęczmień I st. 21.75 — 22,25, jęczmień II st. 21.00 — 22 00, jęczmień III st. 17.90—19.50, groch polny 21.00 — 22.00, groch Victoria 28.00 — 30 00; wyka 19.00 — 19.50, peluszka 19.50 — 21.50 łubin niebieski 7.60—9.00, łubin żółty 13 00 — 13.50; rzepak zimowy i letni 44.00 — 45 00. mąka pszenna I gat 42 00 — 43 00, mąka pszenna II gat 40 50 — 41 50; mąka żytnia na I gat 41.00 — 42.00, mąka pszenna II gat. 39.50—40.50, mąka żytnia gat. 27.50 — 28.50, otręby pszenne 13.00 — 13.50, otręby żytnie 12.25 — 12.75; mak niebieski 71.00—73.00; koniczyna czerwona b. kan. 95.00 — 110.00; koniczyna czerwona b kan. o czyst. 97 proc. 125.00 — 135.00; koniczyna biała 100 00 — 120 00; kuchy lniane 20.00 — 20.50; ziemniaki jadalne 3.50 — 4.00. Ogólny obrót 3601. Żyto 1042. Usposobienie spokojne.

MICHAŁ WSZERAD — 63)

PANI PREZES i S-KA
Powieść obyczajowa

W kilkanaście minut później przybył lekarz ambasady polskiej, mały, zażywny człowieczek, niezmiernie zdziwiony i zaciekawiony nocnem wezwaniem. Białoń krótko mu przedstawił cały wypadek. Obaj lekarze po zbadaniu rannego i krótkim zbadaniu rannego orzekli zgodnie, że rana, jakkolwiek ciężka, bezpośrednio życiu nie zagraża i o ile nie będzie komplikacji z płucami, major powinien w ciągu 3—4 tygodni powrócić do zdrowia. Tymczasem zalecono spokój i zastrzyki na podtrzymanie akcji serca.

Gdy pokój opróżnił się, z gości pozostał tylko nieznajomy, który wyjaśnił tymczasem wobec Białonia powody swojej obecności na miejscu zbrodni. Wówczas Białoń zatelefonował raz jeszcze pod znany sobie numer i poprosił do telefonu kpt. L. Kpt. L. na szczęście był w tej chwili w domu, ubrał się szybko i przyjechał do Białonia celem naradzenia się nad sytuacją. Zasiedli wszyscy trzej w sąsiednim pokoju pozostawiając tymczasem w spokoju majora, który drzemał wyczerpany upływem krwi i badaniem lekarzy. Przy łożu czuwała Marie.

Narady musiały być burzliwe, gdyż raz w raz do nawpół przesłoniętych otępieniem uszu Turawskiego, dobiegały słowa: „skandal... konsekwencje dyplomatyczne... wsypa". Wreszcie w drzwiach ukazał się kpt. L., za nim szli Białoń i nieznajomy. Marie na ich widok zniknęła z pokoju.

— Jakże się pan czuje, majorze. Lepiej? Niech pan nic nie mówi, niech się pan oszczędza. Chcę panu zadać tylko kilka pytań? Proszę skinąć, czy pan czuje się na siłach. Tak? To dobrze!

— A więc pierwsze. Jak wyglądali napastnicy?

Major zbierał zrywające się wciąż myśli. Nie mógł niestety podać dokładnego rysopisu, ponieważ całe zajście trwało dosłownie sekundy, a głęboko na czoło nasunięte kaszkiety, uniemożliwiły mu zaobserwowanie twarzy. Tyle tylko, że ten który go zranił musiał być Polak. Postać trochę małpia, z długimi nieproporcjonalnie rękami, łeb spłaszczony. Drugi — typ stanowczo inteligentniejszy, ale chyba tutejszy — Francuz.

— Kiedy ich pan zauważył, czy zdradzali swoje zamiary, czy może pan potwierdzić zasłyszane słowa polskie?

— Tak — wolno z przestankami, odpoczywając po każdym oddechu, sprawiającym mu ból, opowiedział Turawski swoje wynurzenia.

— Dziękuję, będzie dosyć. Postaramy się ich znaleźć, zakończył kapitan. Jak tylko będę wiedział coś konkretnego, natychmiast dam znać telefonem. Tymczasem życzę jaknajszybszego powrotu do zdrowia. Chodźmy nareszcie — zwrócił się do towarzysza.

Pozostali sami. Turawski zmęczony mówieniem zapadł w gorączkowy sen. Białoń zamówił natychmiast pielęgniarkę, która naprzemian z Marie miała czuwać nad rannym, sam zaś zabrał się do opracowania raportu. Trzeba było jak najszybciej dać znać Warszawie. Z pierwszych bowiem wrażeń i przypuszczeń wynikało, że rola majora została odkryta. W jaki sposób, tym się zajmował kapitan.

— — — — — — — — — — — —

W dziesięć dni później w pokoju Białonia zebrało się znów znajome nam już grono osób, kapitan L. i Białoń. Turawski, bardzo zmizerowany chorobą, lecz już czujący się nieco lepiej siedział oparty o poduszki. Przez parę dni po zamachu było z nim niedobrze. Obok bowiem poważnego upływu krwi i naruszenia opłucnej wystąpiły objawy wstrząsu mózgu wskutek uderzenia kastetem, jakie otrzymał podczas napadu. Komplikacje zapowiadały się bardzo poważnie, zwłaszcza nóż napastnika przeniknął bardzo głęboko, docierając w pobliże aorty. Stąd zaburzenia w akcji serca. Dokonano dwuch transfuzji krwi. Wreszcie silna natura Turawskiego przezwyciężyła chorobę. Dlatego też dziś mógł już brać udział w naradzie.

Zagaił kpt. L. — Mam do zakomunikowania przyjemną wiadomość. Napastnicy już są w potrzasku. Jeden rzeczywiście pochodzi z Polski, były bokser, zawodowy bandyta, mający na sumieniu dużo sprawek. Drugi, to francuski żydek-komunista. Jak pan wie, majorze, rozciągnąłem nad panem opiekę, która niestety nie okazała się dostateczną. Spodziewałem się bowiem wsypy. „Zdemaskowanie" pana, według mojej rekonstrukcji odbyło się w sposób następujący. Początek dała mama Pichon. Ach, a propos siedzi w pace za utrzymywanie niekoncesjonowanego domu publicznego. Trudno jest udowodnić co innego. Otóż ona właśnie powzięła podejrzenie w stosunku do pana, zrewidowała rzeczy, i znalazła głupstwo, ot poprostu to, co i ja przeglądając pańskie rzeczy znalazłem, nalepkę hotelu „Volteire", która zaplątała się między pokrowiec, a walizkę. Chytra baba podzieliła się tym z kim należy zaczęto pana śledzić i rozpytywać członków partii. Widziano pana na placu Alma, wtedy kiedy pan miał być w domu, a wreszcie jeden z pańskiej piątki, żyd z Polski, przypomniał sobie pańskie nazwisko w związku z jakąś dawną już sprawą. To wystarczyło. Sprawdzili szybko w centrali polskiej, pana tam nie było, udało mi się przejąć szyfrowaną depeszę, którą niestety odszyfrowałem już po zajściu. Dalej już pan sam wie.

— Rola moja więc została zakończona niespodziewanym akordem — uśmiechnął się major. A no, trudno, trzeba poczekać i wracać do kraju.

(D. c. n.)

Polemika

Red. Mackiewicz o konfiskatach

Na łamach „Czasu" red. Stanisław Mackiewicz taką opinię wypowiada o stosowanej dziś metodzie konfiskat:

Walczyliśmy z niedomaganiami naszej administracji. Wskazywaliśmy na miejsca ropne. Łaziliśmy z latarką reportera po lasach, po wsiach, po zaparszywiałych miasteczkach. Załóżmy, że sprawy wezmą najgorszy obrót rzeczy. Oto ze spraw, które jeszcze nie są rozpatrzone wyniknie, że mieliśmy złe informacje. — Nie wierzę w to ani na chwilę, ale zakładam, że się tak stanie. I po wypowiedzeniu takiego przypuszczenia, zaczynam mówić nie jako dziennikarz, nie jako redaktor „Słowa", lecz jako obywatel. — Czyż konfiskata jest tu metodą właściwą. Czy te zadżumione miejsca, do których docieraliśmy cierpią istotnie na nadmiar kontroli? Wytoczenie procesu, proszę, doskonale, słusznie. Niech urzędnicy zaatakowani atakują nas z kolei. Sąd w Wilnie stoi na wysokim poziomie, takim właśnie, jak życzy sobie minister Grabowski, aby stał wszędzie. Ale my właśnie nie na sprawy sądowe się skarżymy w tej dziedzinie. Skarżymy się na konfiskaty, po których długo musimy czekać na sprawę sądową.

Żydzi chwalą socjalistów

Triumfujący z powodu odniesionego na walnym zebraniu Izby Adwokackiej zwycięstwa, żydowski organ „5 rano" udziela następujących pochwał:

Nawet K. A. R. P. (stowarzyszenie adwokatów sanacyjnych), który w swoich szeregach ma adwokatów - żydów, wahał się i był nawet w pewnych chwilach gotów przystąpić do obozu reakcyjnego. Jedynie Związek Socjalistyczny okazał się w palestrze warszawskim bastionem, o który rozbił się wściekły atak antysemitów. Przyznaje to organ endecki, że nie można było znaleźć kandydatury socjalistycznej do wspólnej listy polskiej, kandydata, któryby uznał konieczność jednolitego wystąpienia wszystkich adwokatów-Polaków przy wyborach do władz samorządu adwokackiego. Czyż tym samym organ endecki nie wskazał wyraźnie, z kim żydzi mogą się łączyć?

Zamach endecki na prawa obywatelskie adwokatów - żydów został odparty. Hitleryzacja Warszawskiej Izby Adwokackiej nie powiodła się. Demokratyczne czynniki w Polsce zdają sobie sprawę z niebezpieczeństwa zakusów reakcji, które rozpoczyna od żydów, ale na pewno pójdą w pochodzie krzyżowym dalej...

Niech żydzi pamiętają o tym, że są „zwycięstwa", które w istocie swojej są klęską. Pomoc socjalistów, którzy coraz bardziej przekształcają się na Polaków, zasymilowanyh do żydostwa, nic im nie pomoże.

Rola Lasów Państwowych

wobec sytuacji rynku drzewnego

Rozpoczęcie nowej kampanii handlowej na rynku drzewnym przyniosło w b. r. dużą naogół zwyżkę cen surowca drzewnego. W Ostersund (Szwecja) zanotowano wzrost ceny za m. sześc. k w porównaniu z wrześniem 1935 r. z 1.43 dol. do 2.03 dol., w Finlandii cena za stopę sześc. wzrosła z 2,01 marek fińskich do 4.37 mk. fińskich. Jeśli więc przyjmiemy pewną poprawkę, ze względu na różnorodne gatunki drzewa, można stwierdzić, że wzrost ceny w Finlandii wynosi koło 60 proc., w Szwecji natomiast około 50 proc. Również tarcica sosnowa wzrosła w cenie do 43.5 proc., a ostatnie przetargi w Belgii wykazały zwyżkę cen podkładów dębowych o 43 proc. — Wreszcie drzewo użytkowe sosnowe i jodłowe wzrosło w cenie około 60 proc., przy czym tendencja jest nadal mocna.

Spekulanci czyhają

Tej korzystnej koniunkturze na rynku drzewnym towarzyszy jednak zbytnie śrubowanie cen drzewa przez pośredników. Pośrednicy wykorzystują sytuację prowadzą politykę podwyższania cen, co odbija się bardzo szkodliwie na konsumentach. Równocześnie nieuczciwi pośrednicy przeważnie żydzi oferują przy zakupie wysokie ceny przy jednoczesnym dążeniu do rozłożenia należności na długoterminowe spłaty. Liczą oni na spadek wartości waluty, sądząc, że w ten sposób będą mogli wiele zarobić przy spłacie dalszych rat.

Polityka cen

Czynnikiem, który mógłby zapobiec nieusprawiedliwionej zwyżce cen i nieuczciwej działalności pośredników żydowskich, którzy bogacą się kosztem drobnego nabywcy drzewa użytkowego lub surowca, są m. in. Lasy Państwowe.

W chwili obecnej cena drzewa nie jest wygórowana w stosunku do produktów rolnych. Cena drewna w czasie kryzysu spadła gwałtowniej aniżeli cena zboża. W okresie przedwojennym 1 m³ drzewa stanowił równowartość 1,85 q żyta, w najgorszych latach 1932-33 za 1 m³ drzewa można było dostać 1,24 q żyta, lata następne przyniosły wzrost ceny drzewa, obecnie jednak nie doszło do normy przedwojennej, bo 1 m³ drzewa kosztuje tyle, co 1,42 q żyta.

...a potrzeby wsi

Trzeba jednak pamiętać, że ludność wiejska wyniszczona długotrwałym kryzysem, nie może się zdobyć na wysiłek finansowy i że cena drewna jest jednak obecnie za wysoka dla rolników. Przy tym jeśli chodzi o opał, węgiel kamienny jest obecnie droższy od drzewa, nawet jeśli weźmiemy pod uwagę różnice wartości opałowej. Cena drewna opałowego zmalała jeśli weźmiemy cenę z roku 1928 za 100 — do 59,3, a cena węgla tylko do 77,3.

Rola Lasów Państwowych

Te wszystkie czynniki muszą być wzięte pod uwagę przy polityce Lasów Państwowych, które powinny w miarę możności regulować zarówno podaż, jak i cenę drewna na rynkach wewnętrznych.

Obecne posunięcia Dyrekcji Lasów Państwowych idą niewątpliwie w kierunku uzdrowienia stosunków na rynku drzewnym.

Przede wszystkim poszczególne dyrekcje lasów po zaopatrzeniu własnych zakładów mają przeznaczyć resztę drzewa dla prywatnego przemysłu drzewnego, wykluczając pośredników. Aby pośredników wyeliminować z pośród nabywców drewna, dyrekcja nie będzie udzielać kredytu pośrednikom, dając natomiast możliwie dogodne warunki spłat prywatnym zakładom.

W celu umożliwienia ludności wiejskiej, nabywania drzewa budowlanego, zakłady lasów państwowych będą wyrabiały drzewo w gorszym gatunku, a więc tańsze, ale zupełnie odpowiednie dla budownictwa wiejskiego.

Wreszcie aby udostępnić drobnym rolnikom zapatrywanie się w drewno opałowe, będą wyprzedane po tańszych cenach gatunki drzewa opałowego jak chrust, trzebionka lub karpina.

Zapowiedź aneksji państ bałtyckich przez Rosję?

LONDYN, 30. 11. — Przemówienia wygłoszone na kongresie Sowietów w Moskwie, wywołały w Londynie powszechną sensację. Dzienniki dzisiejsze zamieszczają streszczenie przemówienia komisarza Litwinowa oraz admirała Orłowa i innych przedstawicieli rządu sowieckiego.

„Daily Telegraph" zaopatruje streszczenie tych przemówień znamiennym tytułem: „Kongres Sowietów zapowiada aneksję państw bałtyckich".

Nowy attache francuski

Do Poznania przybył nowy attache przy poznańskim konsulacie francuskim p. Philip Thiollier Testenoire, którego konsul francuski w Poznaniu p. Dutard przedstawił wczoraj w czasie składania wizyt urzędowych p. wojewodzie poznańskiemu Maruszewskiemu i p. prezydentowi miasta Więckowskiemu.



Zdjęcie z pierwszej linii okopów powstańczych pod Madrytem.

O biciu pisać nie wolno

Było to przed wojną w Kijowie. Uczniowie szkoły powszechnej awanturowali się, więc grubi żandarmi nahajkami zaprowadzili porządek. Potem, ze zwykłą sobie skromnością, nie chcieli, by całe miasto wiedziało o ich zasługach. Urząd cenzury dzwonił po kolei do poszczególnych gazet:

— Uprzedzamy panów, że będziemy bezwzględnie konfiskować za wzmianki o biciu.

— No, przecie żandarmi...

— Piszcie sobie o czym chcecie, byle nie o żadnym biciu. Ani słowa o tym nie puścimy.

— Trudno. Dobrze. Nie będziemy pisać.

Nazajutrz wszystkie dzienniki zostały skonfiskowane. Oburzeni redaktorzy poszli hurmem do generał gubernatora. Zabroniono im pisać o wyczynach żandarmów— nie pisali. Za cóż więc konfiskaty?

— Tak wy, gaspada, mieliście zabronione pisać o biciu? Prawda?

— No i słowa o tym nie pisaliśmy.

— Nie walajcie duraka. Władzy w błąd nie wprowadzicie. Ot, przejrzyjmy razem gazetki, tak i przekonacie się.

Gubernator wziął pierwszą z brzegu gazetę i czytał: „...rozentuzjazmowana boskim śpiewem Szalapina publiczność, biła brawo przez pół godziny"... Nu, co? Jest! Posmotrim gdzieindziej:

„...z powodu śmierci preoswiaszczenawo Polikarpa, metropolita nakazał przez tydzień bić w dzwony o 7-ej rano". Ech, jak chytro. Niby duchowna wzmianka, a żądło wystaje.

„...Tunel pod Simplon przebity!" — w tytule wielkimi literami napisane i jeszcze skarżyć się przyszedł. Tfu! A tu zobaczym:

„...również w niehigienicznych warunkach odbywa się po wsiach bicie masła"... — władzy higieną oczu nie zamydlisz, nie o masło wam chodzi!

„...straszliwy widok rozbitego pociągu"... — wot bezczelność — „straszliwy widok" jeszcze dodaje!

„Najlepsze, najpraktyczniejsze obicie papierowe tylko w firmie Ojejko i spółka". — Myślicie, że cenzura ogłoszenie przegapi, nie z głupim macie do czynienia.

„... raptownie wybity ze snu dyrektor machnął ręką i zbił lampę". — Ach, gadziny, dwa przestępstwa w jednym wierszu.

„...za Iwana Kality bicie monety odbywało się bardzo prymitywnie"... — Świnia, jeszcze tu cara wplątał, och, konfiskata to za mała kara na takiego!

„... by skrócić męki rannego zwierzęcia, myśliwy dobił je krótkim tasakiem". — Jak na czułość serca nabiera, widzisz go!

„...nie mający pozwolenia na bicie wieprzy rzeźnicy, złożyli podanie"... — Na Sybir tę konalię! Wolno mu uczni wieprzami nazywać, ale carskich żandarmów — rzeźnikami! Ja wyciągnę z tego konsekwencje.

„...wojsko sprawnie maszerowało, a dobosze bili w bębny"... — Jak kłamie, swołocz! Przecie żadnego wojska tam nie było...

Gubernator otarł pot z czoła i groźnie spojrzał na redaktorów:

— Nachalnie sprzeciwiacie się władzy, w pole wywieść się ją staracie i potym jeszcze tu drogocenny czas przychodzicie mi zabierać. Przekonałem was, że słusznie pokonfiskowane wasze szmaty. Ostatni raz na tym tylko się kończy — za następną próbą oszukania cenzury, na Sybir was wszystkich poślę! (K.).

To jest tak:

Nowoczesna metoda walki z żydami

Ostatnie zebranie Izby Adwokackiej w Warszawie było dużym wydarzeniem politycznym. Większość żydowska na zebraniu przyjęła wniosek formalny przejścia do porządku dziennego nad wnioskiem, zgłoszonym przez adwokatów Polaków w sprawie ograniczenia ilości żydów w palestrze stołecznej. Tak więc, na terenie Izby Adwokackiej w Warszawie nie wolno nawet dyskutować na temat zalewu żydowskiego w adwokaturze, trudno już powiedzieć polskiej, ale działającej na terenie Polski.

Przegrana na terenie zebrania jest w istocie swojej zwycięstwem. Istotą odniesionego zwycięstwa jest fakt, że wniosek zdołał skupić w około siebie adwokatów Polaków, niezależnie od ich przekonań politycznych. Za wnioskiem głosowały nawet 3/4 sanacyjnego KARP-ia, to znaczy wszystkie elementy młodsze.

Z ogólnego solidarnego frontu polskiego wyłamali się jedynie socjaliści, wychowani w żydowskiej szkole Mordochaja Marksa, oraz paru prowodyrów sanacyjnego KARP-ia. Elementy te widocznie tak już się zasymilowały z żydami, że źle by się czuły, gdyby większość w Izbie Adwokackiej należała do Polaków.

Sobotnie zebranie Izby Adwokackiej było zwycięstwem nowoczesnej metody walki z żydami, polegającej na skupianiu do tej walki wszystkich elementów, niezależnie od ich poglądów politycznych, oraz na wyrzekaniu się wszelkich partyjnych monopolów na antysemityzm.

Walka, która rozpoczęła się na terenie Izby Adwokackiej, będzie prowadzona, jak to stwierdził na zebraniu adw. Czarkowski, na innych terenach, aż do ostatecznego zwycięstwa. Niewątpliwie wezmą w niej czynny udział wszystkie elementy, które brały udział w przegranej narazie walce na terenie zebrania.

Walka ta będzie prowadzona nie tylko z samymi żydami, ale i z tymi Polakami, którzy się zasymilowali. Trzeba bowiem dać każdemu Polakowi możność walczenia z żydami. Tych jednak, którzy z tego prawa nie skorzystają, trzeba będzie traktować jak żydów.

Rzekomy blok ideowy

Ostatnie wiadomości donoszą o współdziałaniu z porozumieniem japońsko - niemieckim również i Włoch. Powstaje w ten sposób dziwnego nabożeństwa blok, którego głównym celem ma być walka z komunistyczną Rosją.

Czy to będzie blok ideowy? Trudnoby się zgodzić na takie postawienie sprawy. Cóż bowiem za wspólna idea łączy pogańską Japonię i nawiązujące do tradycji pogańskich, ale bądź co bądź jeszcze chrześcijańskie Niemcy i wreszcie katolickie Włochy? Nie może ich również łączyć wspólna obrona kultury europejskiej, wyrosłej na zasadach chrześcijańskich, zwłaszcza, że w tym obozie ma być Japonia.

Łączą więc ich jedynie czynniki negatywne. Walka zaś z komunizmem jedynie w imię haseł negatywnych, a nie pod znakiem nowego ładu, opartego na jednolitych zasadach ideowych, nie może doprowadzić do zwycięstwa. Bloki ideowe, które w istocie nie są blokami ideowymi, jak blok japońsko - niemiecko - włoski są szkodliwe, zwłaszcza zaś, że wzmacniają politycznie Niemcy.

Kolce bez róż

Kobiety a sport

Dobry Blagier Czerwony przeprowadza wywiady z mniej lub więcej przytomnymi osobami na temat kobiecości i sportu. Doktorowa Krąkowska oświadczyła, że w smutnej sportowej dobie obecnej kobiety m ę ż c z y ź n i e j ą spowodu krótkich sukien i niewystarczających dessous: następuje przez to ochłodzenie od dołu, kobiece gruczoły marzną i — kobiety Koubkowacieją!!

Dziw, że wśród murzynów chodzących od wieków nago są jeszcze w ogóle kobiety.

Żydo - Kuna jest namiętnym zwolennikiem uprawiania sportu przez kobiety.

— Jakich sportów mistrzu?

— Tańców i gimnastyki rytmicznej. To jedyne stosowne.

Jak dotąd nikt nie uważał tych dyscyplin za sport. Wobec Żydo - Kuny Wielką Nagrodę Sportową tegoroczną trzeba zapewne przyznać Parnellom. (k.).

Mrożące wodę w mykwie prześladowania

Korespondent Naszego Brudasa radiotelegrafuje z Berlina:

Nauczyciel pyta w szkole 10-letniego Fajgenbauma: — jak ci na imię?

— Moszek.

— Jakiej jesteś narodowości?

— Żyd!

Bestialski nauczyciel nie wyzywał Moszka w ciągu całego kwartału ani razu, najwidoczniej chciał by z nauki korzystali tylko Niemcy.

Widomy dowód straszliwych warunków w jakich ledwie zipią bohaterscy żydzi w Hitlerii...

Reportaż Naszego Brudasa z Warszawy:

Nauczyciel w gimnazjum pyta 10-letniego Rozenszwajna:

— Jak ci na imię?

— Mietek.

— Jakiej jesteś narodowości?

— Na głupie pytania nie odpowiadam.

Sadystyczny nauczyciel w ciągu kwartału co dnia niemal wyrywał Mietka najwidoczniej chcąc przed całą klasą wykazać jego nieuctwo.

Charakterystyczny dowód w jak barbarzyńskich warunkach wegetują patriotyczni żydzi w Polsce... (k.).

Staruszek „Czas" przegapił

Staruszek „Czas" polemizując z p. Dubois z „Dziennika Popularnego" organu Muszkatenblita pisze, co następuje:

Nie poczuwamy się do obowiązku tłumaczyć szczegółowo p. Dubois powody, dla których recenzję książki Muelera zamieściliśmy. Wydaje się naturalnym zwrócenie uwagi na głos cudzoziemca o Polsce, zwłaszcza, że cudzoziemcem tym, jest Niemiec, zwłaszcza, że w pewnych momentach jego obserwacje pokrywają się, czego nie zamierzamy negować — z naszymi poglądami.

Staruszek „Czas" przegapił tylko drobiazg, że p. Mueler nie jest w ogóle Mülerem, nie jest Niemcem, ani w ogóle cudzoziemcem. O czym dość powszechnie mówią w Warszawie, a co zresztą wynika z uważnego przeczytania samej książki.

Do naszych Czytelników!

Zwracamy się do Przyjaciół naszego pisma i Czytelników z prośbą o komunikowanie nam o wypadkach braku naszego pisma w kioskach i u sprzedawców ulicznych, bądź też sprzedawania go bez niedzielnych dodatków.

Przy zawiadomieniach prosimy uprzejmie o dokładne podanie miejscowości, kiosku oraz dnia, w którym takie wypadki miały miejsce.

DLA WYGODY NASZYCH P. T. PRENUMERATORÓW podajemy poniżej przekaz rozrachunkowy, który prosimy wyciąć, wyraźnie wypisać imię, nazwisko, dokładny adres i sumę, oraz wpłacić w najbliższym urzędzie pocztowym.

1	2	3
Na zł. ____ gr. ____	**PRZEKAZ ROZRACHUNKOWY** Na zł. ____ gr. ____	**DOWÓD NADESŁANIA przekazu rozrachunkowego**
Imię, nazwisko i adres wpłacającego:	złote słowami: ____ gr. ____	Na zł. ____ gr. ____
	Odbiorca: **ABC NOWINY CODZIENNE** Poczta: Warszawa 1, ul. Aleje Jerozolimskie 3-a	Odbiorca: **ABC NOWINY CODZIENNE** Warszawa, ul. Aleje Jerozolimskie 3-a
Nr. rozrachunku: 2	Nr. rozrachunku: 2	Nr. rozrachunku: 2
Dzień wpłaty	Nr. wpłaty — Dzień wpłaty — Stempel okręgu — (podpis przyjmującego)	Nr. wpłaty — (podpis przyjmującego)

Czego potrzeba polskiej wsi?

Na marginesie uroczystości

wrażenia z wycieczki za Wyszków

Jak już donosiliśmy w niedzielę odbyła się uroczystość otwarcia nowoprzebudowanej części traktu Żułów — Wilno na odcinku od Warszawy do granicy woj. białostockiego. Mieliśmy sposobność jedni z pierwszych podążać nowoprzebudowanym szlakiem. Wrażenia z tej wycieczki nie dadzą się streścić w kilkunastu wierszach, krótkiego sprawozdania, tymbardziej, że są to nie tylko wrażenia z pompatycznej uroczystości otwarcia. Na marginesie tej uroczystości, niezwykle pięknej i podniosłej, doznaliśmy mniej przyjemnych, lecz również jaskrawych i silnych wrażeń.

Stara bieda przy nowym szlaku

Szybko mknie auto po gładkiej bazaltowej szosie. Za Targówkiem, tak bardzo zapomnianą dzielnicą, gdzie „domy" o obdrapanych ścianach i maleńkich kwadratowych okienkach, grożą iż tylko patrzyć jak się zawalą oczy nasze spotykają się z płaskim bezbarwnym krajobrazem podwarszawskich miejscowości. Na zamarzniętej grudzie gdzieniegdzie przysypanej śniegiem, stoją a właściwie prawie że leżą małe chałupinki, smutne domeczki-wille z drzewa lub murowane. Przerażają zaniedbanym wyglądem, świadczącym o ubóstwie ich właścicieli. Mijamy szereg znanych miejscowości, tak pięknych w lecie kiedy to wśród słonecznego dnia, zieleni drzew i barwności kwiatów ginie sam, często obdrapany dom, a nawet wygląda malowniczo na tym tle. Im dalej tym gorzej migają nam przed oczami co pewien czas biało-zielone słupki, udekorowanej drogi, i znacznie częściej, szare biedne, walące się chatynki, o dachach gęsto łatanych, o „drzwiczkach z byliczki" i maluteńkich okienkach przez które zda się że żaden promyk słońca nie dojdzie do wnętrza. Nędzne, przeraźliwie smutne domostwa obywateli podwarszawskich. Jeden z kolegów, zwraca dowcipnie uwagę, że nie wypada aby przy pięknym trakcie, mieściła się taka bieda i że wartoby było odgrodzić się od tego niemiłego widoku. My jednak przyzwyczajeni do patrzenia na „rzeczywistość rzyczywistą" obserwujemy wszystko.

Władza i żydzi

Dojeżdżamy do Radzymina. Tu ma się odbyć uroczystość przecięcia wstęgi przez p. min. Ulricha. Zatrzymujemy się przy starym, radzymińskim cmentarzyku o pochylonych krzyżach i zasypanych mogiłach. (Jak wiadomo Radzymin posiada również piękny nowy cmentarz, pamiętamy jeszcze piękne uroczystości poświęcenia) przy drodze pilnuje porządku policja, a wokół zebrane tłumy prawie wyłącznie żydowskie. Stoją cicho, w przydrożnym rowie oczekując na przybycie gości. Żydówki, młode, stare, pejsate żydki i „bachorki" rozczochrane patrzą ciekawie na tę niezwykłą uroczystość. Czyżby Radzymin zamieszkiwali wyłącznie żydzi? zadajemy sobie pytanie przerażeni zebraną publicznością.

Widzimy... słyszymy...

Wkrótce jednak znajdujemy rozwiązanie tej zagadki: miejscowa ludność chrześcijańska i inteligencja są na nabożeństwie w pobliskim kościele. Oto koniec mszy i droga przed cmentarzem zapełnia się. Widzimy piękności płci żeńskiej i męskiej zdążające w stronę gdzie przybrano zielenią i flagami słupy przy trakcie. Widzimy jakąś młodą parę, która z puszką w ręku kwestuje na Macierz. Ten i ów da parę groszy inny ofuknie, (uczynił to również jeden z dygnitarzy, którzy przyjechali na uroczystość, stwierdzając, że nie pora teraz na kwesty. Biedna bezinteresowna kwestarka Macierzy spłonęła rumieńcem, zastanawiając się kto by to mógł być ten niegrzeczny pan, i przypomniała sobie jak to ona ze swoich skromnych pieniędzy złożyła parę groszy teraz na pomoc zimową, a jeszcze kiedyś przedtem na pomnik ku czci Marszałka Piłsudskiego).

Oto rozpoczynają się uroczystości: mowy, sprawozdania, okrzyki i wreszcie dekoracja krzyżami ludzi, którzy wyróżnili się na terenie pracy drogowej.

Dumni i poddenerwowani stoją dwaj drużnicy: jeden ma lat siedemdziesiąt dwa, drugi sześćdziesiąt kilka. Oto na ich piersiach spoczną za chwilę niewielkie ale jakże dla nich cenne krzyżyki. W nagrodę za tyloletnią pracę, za deptanie wzdłuż i wszerz po tym trakcie, który obchodzi stuletnią rocznicę, który już został dobrze przydeptany i zniszczony mimo ich usilnych starań i który wreszcie został odnowiony. Spoglądają z dumą wokół. Słyszymy życzenia i powinszowania widzimy dumę i radość w oczach i pewność, że w pracę tę włożyli wszystko co mogli nie ze względu na nagrodę jednak.

„Już" i „jeszcze"

Przecięta wstęga: jedziemy dalej. Mkniemy naprzód. Wszędzie te same, a może nawet jeszcze nędzniejsze chatki przy drodze. Polska wieś bez malowniczego złota błękitno-zielonego tła. Przy drodze gromadki zebranej ludności. Stoją patrzą i przez długie dni będą wspominać kogo to widzieli i jakich to uroczystości byli świadkami. Trzy kilometry za Wyszkowem zakończenie uroczystości odbywa się w duchu „zbratania z ludem". Grzmią okrzyki w rodzaju:

— Czuwajcie harcerze! Czuwaj panie ministrze. Czołem druchny! Czołem p. ministrze! i t. d. Liczne delegacje obok prywatnych ciekawskich, roześmiani i szczęśliwi na pozór stoją przy drodze. Podchodzimy do grupki i młodych dziewcząt w kurpiowskich strojach.

— Czy panie są z delegacją? pytamy.

— Nie, tak same przez ciekawość.

— A skąd panie wiedziały o uroczystościach, czy może czytały jaką odezwę? Gdzie panie mieszkają i jak żyją? odrazu zasypujemy je pytaniami.

— Powiem szczerze, że czytać to bym i nie mogła bo nie umiem. Jak żyjemy—bida i już!

Rozbrajająca odpowiedź. Zwracamy się teraz do stojącego opodal młodego chłopca, z tym samym pytaniem, okazuje się że „bida jest", ale „cytać umi". Przed nami odbywają się uroczystości. Słyszymy okrzyki p. ministra w odpowiedzi na podziękowania

— Dziękujemy za już, prosimy o jeszcze czy tak? zwraca się on do grupki mężczyzn.

Tak, „już" jest dobre, ale tego „jeszcze" to jest naprawdę dużo. To „jeszcze" nie leży już w kompetencji tylko p. ministra komunikacji, to „jeszcze" jest to raczej „wszystko" co jest potrzebne polskiej wsi i polskim małym miasteczkom prócz „już" — wybudowanego kawałka drogi.

Rzet.

Z teatrów

Pod obcym znakiem

„Sułkowski" Żeromskiego w Teatrze Polskim

Działo się to w czasach, kiedy hasła „wolność", równość, braterstwo ludów, były ideologią młodej, świat sobie podbijającej rewolucji, kiedy sprawa polska zaczęła tułać się po obcych dworach i podwórkach, kołacząc o pomoc, szukając dalekiego wybawcy. Symbolem tej tragicznej tułaczki myśli polskiej wśród obcych jest Sułkowski — jakobin, do śmierci żołnierz napoleoński, a zarazem „polski błędny rycerz" dążący każdym swym czynem, każdym wysiłkiem jedynie i wyłącznie do uwolnienia ojczyzny. Odzwierciadla on w syntetycznym skrócie tendencje, które później nurtować będą wśród naszej emigracji — wierzy w odrębność idei polskiej od rewolucyjnych metod francuskich; marzy o Polsce jako „jedynym Jerusalem świata", ale zbawienie przyjść może tylko od Napoleona, „Dusza moja leżała postokroć u jego nóg ze śmiertelnym błaganiem, a we mnie naród polski u jego nóg leżał" Naród polski u nóg! Sułkowski w pewnym momencie nazywa żołnierzy polskich niewolnikami, zato, że zawahali się wobec myśli o bratobójczej rewolucji w kraju. Kto jest tu bardziej niewolnikiem, — on, czy owi chłopi, którzy stwierdzają w końcu krótko i mocno „Ale myby chyba woleli stanąć po tej polskiej, nie po francuskiej stronie".

W dramacie tym, tak typowym dla Żeromskiego, powtarza się znów stale powracający w jego twórczości motyw konieczności bezwględnego i całkowitego oddania się wyznawanej idei, wyrzeczenia się wszelkich marzeń o szczęściu, wszelkich „chimer własnej duszy". Ludzie boją się cierpieć, cafają się przed całkowitym wyrzeczeniem dlatego w dyskusjach na temat utworów, gdzie motyw ten występuje najjaskrawiej („Ludzie bezdomni" „Uciekła mi przepióreczka") poczytywano te nawet nieraz za objaw kalectwa duszy Żeromskiego. Sądzę, że jest to rys specyficznie polski—owa rycerska prostolinijność i niezłomność, owa „polska łatwowierność", z której drwił hr. d'Antraigues, bo nie pozwala na kompromisy i dyplomatyczne mędrkowanie. Być może łamie ona niektóre jednostki, ale innym daje dziwną moc w walce o świętość idei.

„Sułkowski" porusza wiele zagadnień aktualnych i ważnych dla naszych czasów. Dlaczego więc nie wzrusza on nas tak bardzo, dlaczego patrzymy nań z pewnego dystansu, jak na barwny, interesujący, ale przesłonięty nieco mgłą oddalenia obraz dawnej przeszłości? Trudno to stwierdzić. Może wpłynął tu charakter utworu mało dynamiczny, gdzie siła wymowy spoczywa raczej w słowie i refleksji, niż w akcji. Może narzuciła to ustosunkowanie się do sztuki nieco blada i bezbarwna, choć doskonała w swej precyzyjności gra artystów. Może wreszcie utwór ten przeżywa obecnie pewien kryzys? —

Niektóre motywy (tęsknota za Polską, dążenia do niepodległości) straciły swój dawny blask, aktualność innych (analogia budzącej się nowej epoki, walka o niezależność myśli polskiej) nie przemknęła jeszcze do świadomości wszystkich.

Pełnię wyrazu uzyskuje dopiero akt ostatni. Wielomówny, romantyczny dramat psychologiczny osiąga tu nagle, zwłaszcza w końcowych scenach zwięzłość, głębię, i skupioną moc tragedii antycznej. Proste a piękne dekoracje, przejmujące w swej nastrojowości dźwięki śpiewu muezinów, składają się na niezapomnianą całość.

Gra artystów była ściśle dostosowana do ogólnego charakteru widowiska. Subtelna, precyzyjna, wyrazista, wyczarowała barwne, jakżeż charakterystyczne postacie ze starych portretów, nie umiała jednak stworzyć ludzi żywych. Stwarzała harmonijną pastelową całość, gdzie nikt nie wysuwał się na plan pierwszy, nikt nie umiał zdobyć się na siłę wyrazu, ale każdy spełniał doskonale swe zadanie. Wraz z artystycznymi wnętrzami i dekoracjami Śliwińskiego, stanowiła tylko tło dla słowa, nie dla zdarzeń, czy ludzi, ale dla słowa, które warto głęboko przemyśleć i zapamiętać.

A Kr.

KLEKSY

Brzydkie przyzwyczajenie

Niektórzy ludzie mają szczególną pasję wyszukiwania dziur w całym. Z każdej czystej napozór sprawy muszą koniecznie wywlec jakieś paskudztwo. Takiemu nie wystarczy, że widzi — powiedzmy — ładny obraz na ścianie, nie, musi podejść blisko, odwrócić obraz i stwierdzić, że za nim są pluskwy.

Mam znajomego, który tym wykrzywionym kątem widzenia zatruwa mi każdą chwilę spokoju. Na przykład siedzimy w kinie. Spoglądam na ekran i doznaję błogiego rozrzewnienia na widok znanej nam wszystkim artystki-dziecięcia. A mój znajomy szepcze mi do ucha:

— Wiesz, ta mała Shirley ma w życiu prywatnym bardzo podłą opinię...

Słysząc to, aż się wzdrygnąłem. Ale nic nie odpowiadam, a ten sączy dalej swoje jadowite informacje — ...tak, tak... żyła z tym, z tamtym... ludzie wszystko wiedzą...

— Co ty bredzisz, przecież to dziecko! — wołam wreszcie.

— Śmiej się z tego, ta mała Shirley to stara karlica, ma przeszło czterdziestkę.

Po chwili odzywa się znowu:

— Ty myślisz, że ten aktor to Gary Cooper? Nieprawda! Gary Cooper dawno nie żyje. Zginął w katastrofie samochodowej. A ten co gra teraz, to zupełnie inny facet, tylko kropka w kropkę do niego podobny.

W politycznych rozważaniach mój znajomy jest wręcz denerwujący. Nikomu i niczemu nie wierzy.

Zasiada sobie w gabinecie minister, gdzieś zagranicą powiedzmy... Ma wygląd uczciwy i robi co może, ale mój znajomy zaczyna snuć podejrzenia.

— Wiesz, podobno ten minister za zawarcie jakiegoś układu z państwem Y dostał do łapy milion gotówką. Słyszałem, że kupił dwie kamienice w B. i dwie w Szwajcarii...

Albo dajmy na to, umrze jakiś urzędnik. Ano Panie świeć nad jego duszą. Ale memu znajomemu to nie wystarcza i znowu zaczyna swoje „podobno".

— Nie wierzę, żeby umarł naturalną śmiercią. Za dużo wiedział... Wyłożyli go poprostu. Już oni to potrafią...

Buduje się rządowy gmach, gdzieś w Europie Środkowej... zdawałoby się rzecz zwykła, ale nie dla mego znajomego. On już wie, że przedsiębiorca M. dostał koncesję dlatego, że jego żona ma szwagra w banku, że z tych samych powodów ten a ten przemysłowiec włókienniczy korzysta z grubych kredytów, i że w całej tej sprawie wsiąkło parę milionów, z których prezes X będzie się musiał kiedyś wyliczyć i t. p. brednie...

Taki przykry jest ten mój znajomy. Po rozmowie mam zawsze zepsuty humor tymbardziej, że pożegnawszy go, myślę sobie chwilami:

— A może to nie wszystko jest wyssane z palca?...

Jur.

„Sporty obronne" żydów

„przystosowane do sytuacji"

Na marginesie nieudanego marszu żydowskiego do Palestyny, pisaliśmy w swoim czasie, że organizowanie przez żydostwo 50-tysięcznej armii legionistów, którzy mają przejść pełny kurs przysposobienia wojskowego, jest niebezpieczne i najzupełniej nie wskazane.

Obecnie nasze przewidywania zostały całkowicie potwierdzone. Bojowy organ żydostwa p. t. „Kontratak", wychodzący we Lwowie, pisze:

UCHWAŁY PRZYSTOSOWANE DO SYTUACJI

Mamy na myśli uchwały, zlecające żydowskiej młodzieży sportowej konieczność usilnej zaprawy w dziedzinach sportu, do tej pory zaniedbanych, a to w jiu-jitsu, boksie i strzelnictwie. Dzisiejsze czasy narzucają młodzieży żydowskiej konieczność uprawiania sportów obronnych których znajomość jest konieczna dla celów przysposobienia wojskowego tak tu, jak i w Palestynie.

To, o czym bardzo oględnie i pod pozorem przygotowań do niewygód marszu mówił adw. Rippel, tutaj jest już zupełnie wyraźne. Żydzi nie kryją się, że zaprawa w boksie, strzelnictwie, oraz przysposobienie wojskowe, mają służyć na użytek wewnętrzny. Nazywają to jeszcze pięknie „sportami obronnymi". Wiemy dobrze co to znaczy. Będą to bojówki żydowskie, mające przeciwdziałać akcji społeczeństwa polskiego. Kto się ich przestraszy?

Teatr w Chinach

Teatr w Chinach jest tak rozpowszechniony, jak może nigdzie w świecie. Widowisko teatralne jest dla Chińczyka jedną z niezbędnych potrzeb życia codziennego. Nie znaczy to jednak, aby aktorzy cieszyli się z tego powodu powodzeniem materialnym, przeciwnie, zawód aktorski w Chinach zalicza się do najnędzniejszych. W niektórych miastach państwa niebieskiego są teatry stałe, w których trupa bezustannie daje przedstawienia. Do innych zjeżdżają tylko na pewien czas towarzystwa wędrowne. Wówczas zaczyna się święto prawdziwe nie tylko dla miasta, ale i dla okolicy; nawet dzieci ze szkół są rozpuszczane. W stałych teatrach przedstawienia odbywają się od rana do późnej nocy. Aktorzy przedstawiają jedną sztukę po drugiej, a niekiedy odgrywają aż po trzydzieści z rzędu. Ściany teatru chińskiego zwanego „Zuig - Zong", „świątynia radości", zbudowane są zwykle z drążków bambusowych, dach zaś z liści palmowych, lub z papieru. Parter podzielony jest na przegrody, które bywają zajmowane przez kółka znajomych. Cena od osoby nie przenosi na naszą monetę 50 gr. Dla znamienitszych gości i dla europejczyków w teatrze tonkińskim znajduje się galeria, na którą można dostać się jedynie po niewygodnej drabinie bambusowej. Za miejsce, t. j. niski taburecik na owej galerii, płaci się około 3 zł. Chińczyk wybiera się do teatru z piecykiem i całym przyborem do herbaty, którą przez kilka godzin popija. Personel teatralny składa się z samych mężczyzn, którzy wykonywują też role kobiece, przebrani w odpowiednie kostiumy. Pod względem dekoracyjnym na scenie chińskiej panuje największa prostota. Dekoracja tylna pozostaje przez cały dzień ta sama, chociaż sztuki się zmieniają. Wygląd sceny zmienia się od czasu do czasu przy pomocy kulis, urządzonych nakształt parawanów papierowych. W głębi sceny siedzi szereg muzykantów, którzy w scenach dramatycznych przygrywają smętne melodie. Gra aktorów chińskich polega głównie na ruchliwej gestykulacji; dykcja ich jest nienaturalnie patetyczna. W komedii osoby grające nie szczędzą sobie razów, a sposoby bicia są niezwykle urozmaicone: policzek, kopnięcie, płazowanie szablą, bicie bambusem w pięty — wszystko to są główne efekty sztuki dramatycznej chińskiej. Czasami dla powiększenia efektu policzkowi towarzyszy strzał pistoletowy za sceną. Wówczas zadowolenie publiczności dochodzi do szczytu, a objawia się głośnymi okrzykami. Oczywiście, że mówimy tu o teatrze na chińskiej provincji, gdyż wielkie miasta: Kanton, Nankin i Pekin posiadają dziś teatry prowadzone na wzór europejski.

Kapitan statku utonął w Wiśle

Donoszą z Torunia, że przed paru dniami zaginął kapitan statku rzecznego na Wiśle „Kołłątaj", Grabowski. Obecnie ustalono, że Grabowski przechodząc z brzegu na statek po śliskiej desce, wpadł do wody i utonął.

SŁOŃCE	
wschód	zachód
7—22	15—23
KSIĘŻYC	
wschód	zachód
18—37	9—58
Dnia	Ubyło
8—5	8—42

GRUDZIEŃ

1

WTOREK

Dziś św. Eligiusza.
Jutro św. Bibianny

TEATRY

WIELKI: Dziś „Straszny dwór".

NARODOWY: Dziś premiera „Cyganerii Warszawskiej" Nowaczyńskiego

NOWY: Codziennie „Dowód osobisty" z Ćwiklińską, Dulębą i Gorczyńską.

POLSKI: Dziś potężny dramat Żeromskiego „Sułkowski".

LETNI: Ostatnie dni komedii „Złoty wieniec".

MAŁY: Dziś „Zwycięska płeć" z Romanówną, Piaskowską, Ziembińskim i in.

KAMERALNY: Dziś i jutro o 20 „Wróble gniazdo".

MALICKIEJ: Dziś o 8-ej wiecz. „Profesja pani Warren".

ATENEUM: Dziś i jutro „Szkoła żon" Moliera ze Stefanem Jaraczem.

CYRULIK WARSZAWSKI: Dziś o 7.15 i 9.45 „Król z parasolem".

TEATR 8.15: „Gaby" z Lucyną Szczepańską i Obarską.

OPERETKA (Karowa 18): „Zakochana królowa" z Wermińską.

13 rzędów: (w Café Clubie). Dziś spowodu próby generalnej przedstawienie zawieszone. Jutro premiera satyry politycznej „Duby smalone" Karpińskiego i Minkiewicza.

CYRK: jubileuszowy program otwarcia.

RADIO

Wtorek, 1 grudnia.

6.30 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 6.33 Gimnastyka. 6:50 Muzyka (pł.). 7.15 Dziennik poranny. 7.25 „Parę informacyj". 7.30 Muzyka (pł). 8.00 Audycja dla szkół. 11.30 Audycja dla szkół (la dzieci młodszych): a) „O łakomczuszku Bolbrzuszku", b) Wesoła muzyka (płyty). 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.03 Zespół Niny Mańskiej. 12.40 „Skrzynka rolnicza". 15.00 Wiadomości gospodarcze. 15.15 Kobiece głosy (pł). 16.00 „Stolica i jej sprawy". 16.10 „Życie kulturalne stolicy". 16.15 „Skrzynka PKO". 16.30 Kwartet salonowy Rozgłośni Krakowskiej. 17.00 „Dni powszednie państwa Kowalskich" powieść mówiona. 17.15 Koncert solistów. 17.45 „Papier" — monolog. 17.55 „O wynikach akcji pomocy zimowej" — audycja informacyjna ze wszystkich Rozgłośni P. R. 18.10 „Sport w Chorzowie" — pogadanka — (z Katowic). 18.20 Koncert reklamowy. 18.50 Pogadanka aktualna. 19.00 „Dyskutujemy": „Praca i wczasy". 19.20 „W dniu święta Jugosławii" 1. Przemówienie prezesa Stow. Polsko - Jugosłowiańskiego wicemarszałka J. Barańskiego oraz przedstawiciel. poselstwa Jugosławii. 2. Koncert w wyk. chóru „Harfa" pod dyr. Wacława Lachmana i Juno Gordez (śpiew). 19.40 Zespół Stefana Rachonia (pł.). 20.00 V Koncert O. R.M.U.Z.'u. Transmisja z sali Konserwatorium Muzycznego. Wykonawcy: Orkiestra kameralna. Chór żeński prof. Kozłowskiej, Paweł Lewiecki (fortepian). Stefan Rachoń i J. Dražek (skrzypce). 21.40 „Nieznany poeta" (Wiktor Popławski) — szkic literacki. 21.55 „Herbatka śpiewająca" 23.00 Muzyka taneczna (pł.).

Środa, 2 grudnia.

6.30 „Kiedy ranne..." 6.33 Gimnastyka. 6.50 Muzyka (pł.). 7.25 Parę informacyj. 7.30 Koncert orkiestry Tadeusza Seredyńskiego (ze Lwowa). 8.00 Audycja dla szkół.

11.30 Audycja dla szkół: a) „To nie ja zrobiłem" — pogadanka; b) Muzyka — płyty. 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.03 Muzyka salonowa. 12.40 „Nowoczesne wnętrze" — pogadanka.

15.15 Hippolito Lazzaro i Enzo de Muro Lomanto (płyty). 15.55 „Skrzynka techniczna" 16.10 „Zagadki muzyczne" (dla dzieci starszych). 16.30 Pieśni Stanisława Niewiadomskiego w wykonaniu Krakowskiego T-wa Śpiewaczego „Echo". 17.00 „Społeczna straż na ziemiach wschodnich" — odczyt. 17.15 Recital skrzypcowy Jerzego Szpinalskiego (z Wilna). 17.50 „Pierwsi przewodnicy tatrzańscy" — felieton (z Krakowa). 18.00 Pogadanka aktualna. 18.10 Wiadomości sportowe 18.20 Koncert reklamowy. 18.50 „Mniej wypadków przy pracy w rolnictwie" — pogadanka. 19.00 „Jędrzej Baja i powieściopisarz" — nowela Władysława Orkana. 19.20 „Melodie filmowe" — w wykonaniu Małej Orkiestry P. R. 20.00 Chór Eryana śpiewa piosenki (pł.). 20.35 „Chwila Biura Studiów". 21.00 Koncert chopinowski w wykonaniu Claudio Arrau 21.30 Koncert w wykonaniu Orkiestry Symfonicznej P. R. z udziałem Ady Sari — sopran. 22.50 Muzyka taneczna (płyty).

ABC sportowe

Bronek Czech przechodzi na zawodostwo

Tajemnica szkoły narciarskiej na Kasprowym Wierchu

Zakopane, w listopadzie.

Bronek Czech, wielokrotny mistrz Polski w narciarstwie coraz więcej stroni od narciarzy zakopiańskich. Krążą o nim różnego rodzaju wersje. Jedni opowiadają że w odosobnieniu trenuje, inni, że opracowuje projekt zjazdowej szkoły narciarskiej na Kasprowym Wierchu i t. d.

Udajemy się do niego, celem zasięgnięcia informacji o prawdziwości kursujących pogłosek. Bronek Czech mieszka na Rynku, w niewielkim, jednopiętrowym domu. Zastajemy go przy biurku, na którym leżą porozkładane różnego rodzaju wykresy, mapy Tatr...

— Jest pan podobno inicjatorem i organizatorem zjazdowej szkoły narciarskiej na Kasprowym Wierchu. Może więc podzieli się pan z naszymi Czytelnikami wiadomościami o jej stanie.

— Niestety, mówi Bronek — choć sprawa szkoły narciarskiej posunęła się bardzo daleko — nie mogę jednak jeszcze o niej coś konkretnego powiedzieć. Otrzymałem nakaz od Polskiego Związku Narciarskiego i Towarzystwa Krzewienia Narciarstwa, aby nikomu nie udzielać wywiadu.

— Dlaczego szkoła ta w takiej tajemnicy jest utrzymywana? Już czas najwyższy, aby opinia publiczna o tym dowiedziała się.

— To polityka P. Z. N. — mówi Bronek. — Ja nic konkretnego nie mogę powiedzieć. Mogę tylko dodać od siebie, że otwarcie szkoły na Kasprowym nastąpi napewno 15 grudnia. Będzie ona dostępna zarówno dla zawodników, jak i dla narciarzy niezaawansowanych. Każdy z kuracjuszy Zakopanego będzie mógł za odpowiednią opłatą korzystać z naszych instruktorów. Dla zawodników będą przeznaczone specjalne kursy. Niezależnie od kursów zawodników zgłoszonych przez kluby, bądź to okręgi narciarskie organizowane będą również kursy dla organizacji p. w. i wojska. W tej chwili mamy zapewnione 120 kursów wojskowych i p. w.

— A kto jest organizatorem tej szkoły?

Milczenie. Tu Bronek Czech stara się najwyraźniej pominąć to zapytanie.

— Jaką rolę pan spełnia?

— Ja zajmuję się stroną wkonawczą i opracowaniem programu. Program będzie wkrótce ujawniony i przesłany do wszystkich redakcji.

— A kto będzie nauczał?

— Instruktorzy krajowi rekrutujący się w większości z Zakopanego. Z trenerów zagranicznych prawdopodobnie Sandwick, o ile P. Z. N. zaangażuje go. Kierownikiem administracyjnym będzie p. Radkiewicz.

— Podobno ma pan wielu opozycjonistow wśród miejscowych narciarzy? Słyszałem, że jak pan będzie kierownikiem szkoły, wielu z nich rozpocznie bojkot.

— Niech sobie bojkotują. Wszystko co robię, jest w porozumieniu z władzami P. Z. N.

— Czy prawdą jest, że nie należy pan obecnie do żadnego klubu?

— Tak, wypisałem się ze swego macierzystego klubu, z „Sekcji Narciarskiej Pol. Tow. Narciarskiego" przed kilku tygodniami.

— Czy pan zasilił jakiś klub?

— Żaden!

— Czy to ma oznaczać wycofanie się z zawodów? I tu Czech nie daje nam definitywnej odpowiedzi. Domyślamy się jednak, że raczej tak.

— Rok bieżący — mówi na zakończenie Bronek — będzie prawodopodobnie moim ostatnim rokiem, w którym wezmę udział w mistrzostwach Polski.

— A później?

— Chcę się poświęcić całkowicie pracy trenerskiej. Tylu przecież jest młodych... Trzeba im ustąpić miejsca w zdobywaniu tytułów i zaszczytów.

Jak widać z wywiadu, Bronisław Czech rezygnuje skrycie z amatorstwa, wahając się otwarcie powiedzieć o przejściu szereg „oficjalnych" zawodowców.

Sytuacja szkoły na Kasprowym jest również niejasna. Byłoby wreszcie pożądanym, aby P. Z. N. i T. K. N. wydały oficjalne komunikaty omawiające, kto jest jej organizatorem, do czyjej kasy pójdą pieniądze z kursów i na jakich „warunkach" pozostaje na kierowniczym stanowisku w szkole Bronek Czech. Poza tym zachodzi pytanie, — jak pogodzi Bronek rolę kierownika szkoły na Kasprowym z funkcją trenera objazdowego P. Z. N.

M. Wyrzykowski

P. Z. L. — Fort Bema 11:5

W meczu bokserskim o mistrzostwo bokserskie Warszawy P. Z. L. pokonał Fort Bema w stosunku 11:5. Był to ostatni mecz z cyklu rozgrywek okręgowych o mistrzostwo klasy A.

Mistrzostwo zdobyło jak wiadomo Okęcie przed Makabi i Fortem Bema. Do klasy B spada PZL, którego miejsce zajmie Legia. Stan tabeli przedstawia się następująco:

		pkt.	
1)	Okęcie	10:0	62:18
2)	Makabi	7:3	45:35
3)	Fort Bema	4:6	32:48
4).	Polonia	4:6	31:49
5)	C. W. S.	3:7	35:45
6)	P. Z. L.	2:8	35:45

Wszystkie drużyny rozegrały po 5 spotkań.

Mistrzostwa świata F.I.S. odbędą się w Polsce

Do P. Z. N. wpłynęło pismo od międzynarodowej federacji narciarskiej (F. I. S.) z zapytaniem, czy P. Z. N. podjąłby się zorganizowania w Polsce w r. 1938, względnie 1939, mistrzostw narciarskich świata w Zakopanem.

O przyjęciu propozycji zadecyduje najbliższe posiedzenie rady narciarskiej P. Z. N.

Jak krążą pogłoski P. Z. N. będzie raczej za organizacją mistrzostw świata w r. 1938, a nie 1939, gdyż rok 1939 będzie jubileuszem 20-lecia istnienia Polskiego Zw. Narciarskiego.

Norweg Sandvick trenerem polskich narciarzy

P. Z. N. zaangażował definitywnie na trenera polskich narciarzy Norwega, Haralda Sandvicka, który już w roku ubiegłym przygotowywał polskich narciarzy do olimpiady zimowej.

Trener Sandvick przybędzie do Polski między 10, a 15 grudnia br. na 5— 6-tygodniowy pobyt. Prace jego obejmą przede wszystkim zakopiański ośrodek treningowy. Ponadto wyjedzie on na kilkudniowy pobyt na Śląsk oraz do okręgu lwowskiego.

Nieznaczna przewaga piłkarzy Berlina

w meczu z Krakowem 5:4

Przeszło 25 tysięcy berlińczyków przypatrywało się zaciętej walce

Trzeci z kolei mecz piłkarski Kraków — Berlin skończył się nieznacznym zwycięstwem Berlina 5:4 (3:2).

Drużyna berlińska wyszła na boisko jako zdecydowany faworyt publiczności, grał tu rolę zarówno szowinizm berlińczyków jak i pamięć o zeszłorocznej przegranej Polaków w Krakowie 2:0, zresztą Berlin szedł od sukcesu do sukcesu zwyciężając uprzednio Monachium, Śląsk i Pomorze.

Berlin wystawił swój najsilniejszy skład: Brunicki, Appel, Tiefel, Stahr, Raddatz, Simon, Ballendt, Kern, Berndt, Hailex i Hahn. Tej drużynie przeciwstawił Kraków skład: Włodek, Pająk, Lasota, Żiżka, Wilczkiewicz, Leśniak, Skóra, Krawczyk, Korbas, Szeliga i Zembaczyński.

Zaczyna grę Kraków ostrym atakiem na bramkę Niemców. Krakowianie raz po raz suną na bramkę Berlina, są dużo szybsi i zwrotniejsi niż berlińczycy, którym daje się we znaki oślizgłe boisko. W 18 minucie Zembaczyński strzela główką pierwszą bramkę prowadzimy 1:0.

Drużyna berlińska opanowywuje się i dopingowana przez swoją publiczność rusza ostro do kontrataku, niestety nasi młodzi gracze załamują się na chwilę rezultatem czego dwie bramki strzelone przez Ballendta i Berndta. Zamiana Korbasa na Pazurka i objęcie kierownictwa ataku przez Krawczyka nie poprawia sytuacji i w 34 min. lewy łącznik Hallex strzela 3 gola.

W drużynie Krakowa następują zmiany, Góra zaczyna grać na prawym skrzydle, Skóra jako prawy łącznik, Pazurek zaś jako lewy.

Wreszcie jakoś następuje opanowanie, Polacy zaczynają grać więcej „z głową" i piękny, przeszło 30-metrowy strzał Lesiaka ląduje w siatce, bramkarz Berlina Brunicki ani drgnął, następuje okres gry otwartej, cały szereg groźnych momentów zarówno pod bramką Krakowa, jak i Berlina, jest w porę likwidowanych i do przerwy utrzymuje się wynik 3:2 dla Berlina.

Po przerwie Kraków obejmuje inicjatywę, wyrównuje w 18 min. ze strzału Pazurka. Wreszcie Skóra strzela 4 bramkę. Tu znowu powtarza się historia pierwszej połowy meczu, Berlińczycy ruszają do ataku i wyrównują, przez Hahna. Jeszcze raz Kraków strzela bramkę, śliczny strzał Leśniaka grzęźnie w siatce jednocześnie z gwizdkiem sędziego, który bramki nie uznaje, decyzja ta jest wysoce krzywdzącą Kraków. W 35 min. Ballendt stojący na spalonym, strzela 5 bramkę dla Berlina, obrona Krakowa, wierząc w gwizdek sędziego, wcale nie interweniowała, zaś wyraźnie stronniczy sędzia skwapliwie okrzysta z okazji, by przyczynić się do zwycięstwa Berlina. Jeszcze parę wzajemnych ataków i koniec. Kraków schodzi z boiska pokonany przez sędziego. właściwy wynik powinien brzmieć 5:4, ale właśnie dla Krakowa. Widzów było przeszło 25 tysięcy.

Swięto Podchorążych

w rocznicę Powstania Listopadowego

W niedzielę, jako w rocznicę Powstania Listopadowego odbyło się w Warszawie „Święto Podchorążego".

O godz. 12.40 przymaszerował na rynek Starego Miasta batalion szkół podchorążych, ustawiając się w kilku rzutach. Na czele batalionu ustawiły się plutony podchorążych w historycznych mundurach.

Przeglądu ustawionych oddziałów dokonał płk. Parafiński, po czym podchorążowie przy dźwiękach „Warszawianki" przemaszerowali ul. Krakowskie Przedmieście, Nowym Światem, Al. Ujazdowskimi do Belwederu, gdzie objęli uroczyście wartę. — O godz. 18-ej odbyło się zapalenie symbolicznego znicza w Łazienkach Królewskich.

Za 2 tygodnie zaczną kursować

Podmiejskie pociągi elektryczne

W połowie grudnia będą uruchomione pierwsze pociągi podmiejskie elektryczne na odcinku Otwock — Warszawa — Pruszków i z powrotem. Na pozostałych odcinkach od Pruszkowa do Żyrardowa i od Warszawy Wschodniej do Mińska Mazowieckiego trakcja elektryczna pociągów podmiejskich będzie uruchomiona na jesieni roku przyszłego.

Jednocześnie również już w roku bieżącym dla części pociągów dalekobieżnych, przechodzących dotychczas przez linię średnicową o trakcji parowej będzie zastosowana trakcja zapomocą lokomotyw elektrycznych co przyczyni się do zmniejszenia zadymiania śródmieścia.

W ciągu przyszłego roku nastąpi dalsze stopniowe zastępowanie trakcji parowej na odcinku między st. Warszawa Zachodnia i Warszawa Wschodnia przez trakcję elektryczną dla pociągów dalekobieżnych tak, że ku końcowi 1937 r. będą przebiegały po linii średnicowej tylko pociągi o trakcji elektrycznej zarówno podmiejskie, jak dalekobieżne.

50 km. nowej szosy

za 6.275.000 złotych

W setną rocznicę budowy szlaku Warszawa — Wilno, oddano w niedzielę do użytku publicznego część traktu im. Piłsudskiego, długości 50 kilometrów.

Przebudowany w granicach województwa warszawskiego odcinek traktu, między Warszawą a Wyszkowem ma wielkie znaczenie gospodarcze, stwarza bowiem dogodne warunki komunikacyjne dla Warszawy, która dotąd nie posiadała nowoczesnego szlaku wylotowego na północo wschód.

W Radzyminie zgromadzili się uczestnicy obchodu: ministrowie: Ulrich, Kaliński i Piasecki, wojewoda Nakoniecznikoff - Klukowski, starosta Strusiński, przedstawiciele organizacyj samorządowych oraz cały szereg wyższych urzędników administracji. — Wzdłuż nowej szosy ustawili się członkowie różnych organizacyj. Pod bramą triumfalną przemówił inż. Borowski, zwracając uwagę na doniosłe znaczenie faktu budowy nowoczesnej drogi między Warszawą a Wilnem, po czym złożył krótkie sprawozdanie z dokonanej pracy. Następnie przemówił min. Ulrich.

Na zakończenie uroczystości udano się na granicę woj. Białostockiego, by otworzyć końcowy odcinek.

Nowy odcinek szlaku jest zbudowany z kostki bazaltowej i asfaltu. Koszty przebudowy wynoszą 6,275.000 złotych.

Lombard licytuje garderobę zimową

Na dzień 10 grudnia wyznaczono w warszawskim lombardzie miejskim masowe licytacje niewykupionych zastawów, w liczbie około 800 przedmiotów. Należy zaznaczyć, że znaczny odsetek niewykupionych zastawów stanowi garderoba zimowa.

Poradnia budowlana

Dotychczas polskie towarzystwo reformy mieszkaniowej w specjalnie otwartej poradni budowlanej (Krak. Przedmieście 5), udzielało porad ustnych w środy od g. 16 do 17 i w piątki od g. 13 do 14. Obecnie poradnia udziela również porad pisemnych.

Porady dotyczą wszelkich zagadnień, związanych z ruchem budowlanym, a więc nabycia parceli, wyboru typu domu, sporządzania planów budowlanych i t. p.

Bliższe informacje udzielane są telefonicznie (2.45-80).

DZIAŁ LEKARSKI

Ogłoszenia drobne

Duet Berlin - Moskwa

Goering: „Nasz obszar jest za mały!"
Litwinow: „Niemcy są napastliwe!"

BERLIN, 29.11. W ostatnim dniu święta włościańskiego Rzeszy w Goslar przemawiał premier Goering, który m. in.: wzywam was, kochani włościanie, byście jako pierwszy batalion szturmowy byli gotowi do wywalczania swobody aprowizacyjnej Niemiec.

Nie powinniśmy się łudzić — obszar, na którym my, Niemcy, żyjemy, jest za mały dla 66 milionów, wkrótce dla 70, 80 i 90 milionów.

MOSKWA, 29.11. Komisarz spr. zagr. Litwinow na kongresie sowietów mówił m. inn.:

Faszyzm włoski do niedawna był ruchem wewnętrzno-włoskim. Obecnie poszedł śladami narodowego socjalizmu, który okazuje wielką ekspansję zagranicą.

Litwinow zaatakował ostro Niemcy i Włochy za dostarczanie pomocy gen. Franco, dodając, że Rosja nie czuje się silniej związana umową o nieinterwencji, niż inni.

Faszyzm dąży do zniszczenia Rosji mówił dalej Litwinow. W tym celu stworzony został blok dla walki z międzynarodowym niebezpieczeństwem komunizmu. Nie jest to jeszcze jednolity blok trzech państw, lecz oddzielny blok niemiecko - włoski i niemiecko - japoński. Umowa niemiecko-japońska — oświadcza Litwinow — jest parawanem, za którym kryje się inny układ wojskowy. Tekstu tego układu nie ogłoszono. Umowy włosko - niemieckie i niemiecko - japońskie mają charakter napastliwy.

Uroczyste otwarcie

Rady nauk ścisłych i stosowanych

W niedzielę w wielkiej sali Towarzystwa Naukowego Warszawskiego w pałacu Staszica odbyło się inauguracyjne posiedzenie Rady Nauk Ścisłych i Stosowanych.

Nowa ta organizacja naukowa powołana została do życia przez komitet porozumiewawczy 4-ch najpoważniejszych instytucyj naukowych w Polsce, a mianowicie Polskiej Akademii Umiejętności, Towarzystwa Naukowego Warszawskiego, Towarzystwa Naukowego we Lwowie i Akademii Nauk Technicznych.

W skład rady wchodzą: komitet porozumiewawczy, złożony z 8-miu osób oraz 30 przedstawiciel komitetów naukowych (przewodniczący i sekretarz każdego komitetu).

Komitetów naukowych jest 15, a mianowicie: 1) astronomiczny, (prezes prof. Barockiewicz), 2) biologiczny (prezes prof. E. Godlewski), 3) chemiczny, (prezes prof. I. Marchlewski), 4) fizyczny, (prezes prof. Białobrzeski), 5) geodezyjno - geofizyczny, (prezes prof. Weigel), 6) matematyczny, (prezes prof. St. Sierpiński), 7) antropologiczny, (prof. Czekanowski), 8) mineralogiczno-geologiczny, 9) rolniczy, (prof. M. Górski), 10) leśny, (prof. St. Sokołowski), 11 medyczny (prof. Artowski), 12) gegoraficzny (prof. EE. Romer), 13) inżyniersko - architektoniczny, (prof. A. Pszenicki), 14) mechaniczno - elektrotechniczny, (prof. Cz. Klitoszyński), oraz 15) górniczo-hutniczy, (prof. K. Bohdanowicz).

Posiedzenie inauguracyjne, w którym wzięli udział przedstawiciele komitetu porozumiewawczego oraz 15-tu komitetów naukowych zagaił prezes P. A. U. Prof. St. Wróblewski, jako prezes rady nauk ścisłych i stosowanych, poczym zabrał głos min. Świętosławski.

Po przemówieniu p. ministra wygłoszono szereg referatów. Prezes towarzystwa naukowego warszawskiego prof. W. Sierpiński omówł sprawę współpracy z władzami wojskowymi, prof. St. Kutrzeba — sprawę wysyłania delegacyj na zjazdy międzynarodowe, Prof. St. Mazurkiewicz — sprawę informowania zagranicy o pracach naukowych, dokonywa- w Polsce, prof. A. Wasiutyński odczytał sprawozdanie o wnioskach, tyczących się nowych placówek naukowych, wreszcie prof. F. Bujak omówił sprawę funduszów rządowych, przeznaczonych na cele naukowe. Po referatach wywiązała się dyskusja.

„Nasz program zwycięża"!

— Który program jest nasz?
— Ten, który zwycięża!
Wieża Babel na zjeździe sanacyjnych Zetowców

W sobotę i niedzielę obradował w Warszawie Zjazd b. członków Związku Młodzieży Polskiej (Zetu), a raczej zjazd tych, którzy z niego wystąpili. Obrady sobotnie o których pisaliśmy już pokrótce zawierały jako najciekawszy punkt referat p. Stefana Szwedowskiego (znany sanator - naprawiacz) — „Nasze dążenia społeczno - polityczne".

Idealista

Czegoż tam nie było? A więc na wstępie stwierdzenie, że w walce dwóch światopoglądów materialistycznego i idealistycznego nie można stanąć na gruncie pierwszego z nich. Państwo, które jest zdaniem referenta najwyższym dobrem Narodu, należy budować wbrew ideologii liberalnej, wbrew materialistycznej dyktaturze kapitalizmu, demokracji politycznej i partyjnictwu.

W dziedzinie zagadnień gospodarczych referent stwierdza, że obecnie Polską jest tylko praca — kapitał jest obcy, obojętny, a w dużej mierze szkodliwy. Pozostawienie dużego procentu w ręku obcym stwarza bardzo niebezpieczną sytuację dla Państwa obecnie, nie mówiąc już o ewentualności wojny. Dzisiejszy ustrój należy zastąpić „ustrojem zorganizowanej gospodarki społecznej" w którym produkcje surowców, zakłady użyteczności publicznej i przemysł wojenny będą uspołecznione, a drobna wytwórczość opierać się będzie o własność indywidualną.

I liberał...

Dalsza część referatu dotyczyła kwestyj: wyznaniowej, polityki wobec mniejszości, sprawy żydowskiej, polityki zagranicznej.

Przekonania religijne — głosi referat — muszą pozostawać poza sferą ingerencji państwa, akty stanu cywilnego i sądownictwo w sprawach małżeńskich winny sprawować urzędy świeckie (!) Wobec mniejszości autochtonicznych należy stosować politykę pokojowej współpracy, różną wobec każdej grupy.

Proszę, proszę...

Kwestia żydowska jest jednym z podstawowych problemów polityki polskiej i może być rozwiązana jedynie przez masową emigrację. Referent deklaruje się jako zwolennik polityki jagiellońskiej i federacji z niepodległą Ukrainą.

Odnośnie polityki zagranicznej referent stwierdza, że aktywność jej nie może być powstrzymana przez ewentualne ubezpieczenie się na czas dłuższy czy krótszy na zachodzie i wschodzie. Polska winna wytworzyć wokół siebie blok państw Europy środkowo - wschodniej, szukając partnerów nad morzem Bałtyckim i Czarnym.

Identycznej treści deklaracja złożona została jako podstawa obrad komisji ideowo - programowej.

Kobiety też!

Następuje wybór komisji ideowo - programowej i tu dochodzi do nie oczekiwanego incydentu. W zgłoszonej przez prezydium liście komisji nie było ani jednej kobiety. Panie zaczynają się tak gwałtownie i energicznie dopominać o przyjęcie do komisji ich przedstawicielek, że musiano aż przerwać obrady dla uzgodnienia tej sprawy. Po przerwie rozszerzono skład komisji o 10 osób, przyjmując na te miejsca przedstawicielki kobiet.

Liczne komentarze i rozmowy na sali są zapowiedzią bojów na komisji ideowo - programowej i na następnym plenarnym posiedzeniu zjazdu.

Druga rezolucja

W niedzielę plenarne obrady rozpoczęły się z dużym opóźnieniem gdy komisja ideowo - programowa pracowała od 9 rano do 18.30. Po sali kursują odbitki drugiej rezolucji, którą pewna grupa uczestników ma zgłosić w trakcie obrad. Ze sprawozdania komisji dowiadujemy się, że zgłoszono votum separatum odnośnie całej rezolucji oraz dwa odrębne wnioski w sprawach wyznaniowych.

Kobiety do biur i fabryk!

Deklaracja programowa w brzmieniu uchwalonym przez komisję ideowo - programową różni się już znacznie od wniosku prezydium. Wstawiono więc — pod widocznym wpływem zasiadających tam pań, że każdy obywatel państwa winien mieć dostęp do pracy, bez względu na płeć i stan cywilny. Doszedł również projekt stworzenia sui generis kołchozów — zrzeszonych drobnych gospodarstw rolnych.

Ustęp o polityce wyznaniowej pozostał bez zmian — powiedziano jedynie, że rodzina winna być otoczona opieką. W kwestii żydowskiej pozostało tylko jedno mięciutkie zdanie: „Polska racja stanu wymaga wydatnego zmniejszenia liczby żydów w Polsce drogą emigracji".

Po referacie komisji wpływa wniosek, że ponieważ rezolucja jest mniej więcej **projektem nowej konstytucji (!)** należy rozesłać ją wszystkim uczestnikom zjazdu i nie uchwalać jej obecnie.

Votum separatum

P. Szczepanowski referował na plenum swoje votum separatum, stwierdzając, że program ten przypomina zupełnie program frontu ludowego we Francji lub program, do którego nieco inną muzykę dorobiono nieco dalej na południe i zachód. Później ks. Pyszkowski i p. mec. Bajalski referowali swoje wnioski w sprawach polityki wyznaniowej — wszystkie oczywiście upadły.

Jeszcze jedna rezolucja

Projekt jeszcze jednej rezolucji referował p. Podgórski. Projekt ten, to istna wieża Babel: a więc narody tęsknią do silnej władzy, ustrój zależny jest od liczbowego stosunku ludzi wykształconych do mas, program gospodarczy streszcza się w trzech hasłach — tanie zboże — tani chleb i tania praca. Projekt ten, przy pokrzykach Z. P. M. D., obsadzającego galerię — upada.

Nie zabrakło, oczywiście, w tym repertuarze wniosku „potępiającego" młodzież za jej stanowisko wobec żydów.

— — — — — — —

Obrady tego zjazdu były bardzo charakterystyczne. We wszystkich przemówieniach brzmiała nuta konieczności skupienia się wokół jakiego programu, chociażby stanowiącego, jak uchwały zjazdu, konglomerat najróżniejszych programów, zabarwionych mocno na czerwono.

Nasz program zwycięży — zdawało się słyszeć — a jaki program jest nasz? Ten, który zwycięża. Ideologia zjazdu według referatów — to był zlepek haseł popularnych, zapożyczonych i od narodowców i od frontu ludowego. „Idealizm" bez określenia jasnych jego podstaw, jak to głosił p. Szwedowski — jest pustym frazesem. Wiadomo z inych fragmentów przemówienia p. Szwedowskiego, że stoi on daleko od ideologii chrześcijańskiej...

Jeszcze jeden Konsul — powstaniec

W związku z wiadomościami o deklaracjach poszczególnych konsulów hiszpańskich w Polsce, którzy zaofiarowali swoje usługi rządowi gen. Franco — dowiadujemy się, że należy również do nich wicekonsul hiszpański w Gdyni p. Czesław Raczewski.

W Madrycie wypogodzenie
Półkole ognia i żelaza
nad stolicą Hiszpanii

PARYŻ, 29.11. Korespondent Havasa donosi: Dziś wypogodziło **się nareszcie i wojska powstańcze rozpoczęły od rana generalny atak na Madryt. Ataki dokonywane są na wszystkich odcinkach północno - zachodnich i południowych, a poparte są przez bombardowanie z samolotów i dział.**

Od godz. 9 rano miasto znajduje się w półkolu ognia i żelaza. 227 samolotów powstańczych unosi się nisko nad stolicą. Najbardziej zaciekłe walki toczą się na Faseo de Rosales i w dzielnicy Tetuan na północy.

Głód wśród wojsk rządowych

SEVILLA, 29.11. Na odcinku Jacao „marksiści" przypuścili nowy atak na Aguero posługując się gazami zapalającymi. Atak ten odparto ze znacznymi stratami dla oddziałów rzadowych.

Na południe od stolicy nieprzyjaciel atakował Val-de-Moro. Kontratak wojsk powstańczych powstrzymał nacisk oddziałów rządowych, przyczyniając im duże straty.

W Asturii odparto kilka ataków przeciwnika, który stracił 400 zabitych i pozostawił na polu walki 1 czołg.

Czerwoni są zaszachowani na wszystkich frontach, nie posuwają się naprzód, a nadto cierpią głód.

Statki sowieckie w Barcelonie

SALAMANKA, 29. 11. Komunikat naczelnego dowództwa sił zbrojnych gen. Franco donosi: **Na froncie w Asturii odparto krwawy atak czerwonej milicji. „Czerwoni" stracili 400 zabitych. Samoloty narodowe z powodzeniem bombardowały w porcie barcelońskim 2 parowce transportowe sowieckie, które miały wyładowywać większe ładunki sprzętu wojennego.**

Zatarg Muzeum Narodowego
ze Związkiem Muzeów w Polsce

Ostatnio głośna stała się sprawa nieporozumienia wynikłego pomiędzy dyrekcją Muzeum Narodowego w Warszawie a władzami Związku Muzeów w Polsce. Na skutek zatargu Muzeum Narodowe Warszawskie wystąpiło ze Związku Muzeów, a po oświadczeniu dyr. St. Lorentza wiceprezes Związku prof. dr. Kopera podał się do dymisji.

Tłem zatargu jest kupno 13 obrazów z klasztoru O.O. Augustianów w Krakowie.

Mianowicie kustosz Muzeum Nar. w Warszawie dr. Walicki zaproponował Ojcom Augustianom kupno poliptyku św. Jana Jałmużnika i 3 obrazów gotyckich. Ponieważ jednak generalny konserwator nie zgodził się na wywiezienie cennych dzieł z Krakowa, sprawa kupna upadła.

Pomimo jednak tego stanowiska — jak twierdzi T-wo Miłośników Zabytków Krakowa dyrekcja Muzeum Warszawskiego zakupiła u O. O. Augustianów za pośrednictwem antykwariusza Stieglitza 13 obrazów za kwotę 35 tys. zł. Na skutek podniesionego przez krakowskie towarzystwa alarmu minister W. R. i O. P. zabezpieczył wyniesienie obrazów z Krakowa. Enuncjacja w tej sprawie T-wa Miłośników Zabytków Krakowa stała się powodem obrazy Warszawskiego Muzeum Narodowego.

Zjazd okręgowy Stron. Ludowego
przeciwko Frontowi Ludowemu w Polsce

W niedzielę obradował w Warszawie Zjazd Okręgowy Stronnictwa Ludowego, w którym brało udział przeszło dwustu delegatów, pod przewodnictwem p. Czapskiego.

Z rzeczy bardziej charakterystycznych trzeba wymienić przede wszystkim to, że **wszelkie wnioski a la Front Ludowy, wzywające do solidarności z czerwoną Hiszpanią i t. d. upadły uzyskując zaledwie po parę głosów. Bardzo mocno natomiast postawiona była kwestia żydowska.**

Zjazd uchwalił prócz tego rezolucję zalecającą porozumienie się Okręgu ze stronnictwami demokratycznemi (nie wymieniając z jakimi) w dążeniu do zmiany systemu rządzenia w Polsce oraz żądanie zniesienia „Berezy", nowych wyborów, zagwarantowanie praw Polski w Gdańsku. Przemawiali pp. Rataj, Roja, Krvza, Lutyński, Ujazdowski.

„Gryf" — nowy okręt R. P.
spuszczono na wodę w Havrze

HAVRE, [illegible].11. W niedzielę rano w stoczni Augustyna Normanda w Havrze odbyło się spuszczenie na wodę nowego okrętu wojennego Rzeczypospolitej, stawiacza min, który otrzymał nazwę „Gryf".

W uroczystości wzięli udział: szef kierownictwa marynarki wojennej, kontradmirał Świrski, wraz z towarzyszącymi mu oficerami polskiej marynarki wojennej, radca ambasady R. P. w Paryżu Frankowski, attaché wojskowy płk. Fyda, przedstawiciel francuskiego ministra marynarki admirał Rived, przedstawiciele francuskiego ministerstwa przemysłu i handlu oraz spraw zagranicznych i liczne grono zaproszonych gości, wśród nich zaś przedstawiciele prasy polskiej i francuskiej.

Kruszenie frontu ludowego
we Francii

PARYŻ, 29. 11. Zatargi w łonie frontu ludowego zaostrzają się. Na masowym zebraniu w sali welodromu zimowego, zorganizowanym przez komitet frontu ludowego zaatakowano ostro posła radykalnego Campincki.

Min. Daladier, jako przywódca radykałów oświadczył Blumowi, iż o ile tego rodzaju demonstracje komunistów, będą się dalej powtarzać, partia radykalna nie będzie na przyszłość brać udziału w wiecach i zebraniach, organizowanych wespół z komunistami pod egidą frontu ludowego.

Tymczasem sekretariat partii komunistycznej wystosował do paryskiego komitetu frontu ludowego list, który sprawił poważny kłopot kołom rządowym.

List ten stwierdza, iż meeting ludowy w sali welodromu zimowego wykazał, iż między rządem, a masami istnieje poważny rozdźwięk na tle polityki francuskiej wobec Hiszpanii. Wobec tego, komuniści proponują zwołanie nowego wielkiego zebrania ludowego, na którym Blum i min. Delbos z jednej strony, a z drugiej przedstawiciele komunistów, poddaliby publicznej dyskusji sprawę polityki francuskiej wobec Hiszpanii. Tego rodzaju propozycja zgóry przewiduje, iż premier Blum i min. Delbos znajdą się przed tłumem w roli conajmniej oskarżonych, którzy będą musieli się bronić przed zarzutami przeciwników.

REDAKCJA: Warszawa, Al. Jerozolimskie 121. Telefony. 666-62 (sekretarjat) 666-99 (ogólny). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 12—13.

ADMINISTRACJA: Warszawa, Al. Jerozolimskie 3 a. Dział Ogłoszeń i Kantor (prenumerata) — Aleje Jerozolimskie 3a. I piętro, tel. 7-27-33. Skrzynka pocztowa 745. Konto PKO 23400. Adres telegraficzny — ABC Warszawa.

PRZEDSTAWICIELSTWA: Piotrków Trybunalski, Słowackiego 8, tel. 59, Włocławek, Cyganki 24, tel. 136.

PRENUMERATA: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i na prowincji zł. 2.30 miesięcznie; wydanie B wraz z dziełami Sienkiewicza zł. 3.30 miesięcznie.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Dr. Wojciech Zaleski. Druk. Literacka S. z. o. Warszawa, Al. Jerozolimskie 121. Wydawca: Spółka Wydawnicza „ABC", Sp. z ogr. odp.